



METALPLAST

naprawdę NISKIE CENY!

Ponad 35.000 artykułów!



ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.

+48 724 555 536 - Sekretariat

+48 724 555 546 - Dział Metalowy

+48 724 555 538 - Dział Zamków i Klamek

+48 724 555 537 - Dział Akcesoriów Meblowych

www.metalplastgorzow.pl

e-mail: market@metalplastgorzow.pl

Zapraszamy do kontaktu

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LISTOPAD 2024 • NR 11/2024 (119)

ISSN 2956-9338

To już 45 lat z Buziakami na scenach całego świata

Wszystko zaczęło się w 1979 roku w Szkole Podstawowej nr 11 w Gorzowie. To wtedy świeżo przybyła do Gorzowa nauczycielka muzyki w tej szkole Izabella Szafrńska wybrała około 40 uczennic, które występowały podczas akademii szkolnych.



Buziaki na przestrzeni 45 lat istnienia odwiedziły i zatańczyły w 19 krajach na całym świecie, ale ich domem jest oczywiście Gorzów!

Zdjęcie: Fotografia Piotr Księżak

Z biegiem czasu grupa zaczęła występować podczas większych wydarzeń i brać udział w pierwszych festiwalach. Wybrano nazwę zespołu – Dziecięcy Zespół Śpiewu i Tańca „Buziaki”, z czasem zmieniono nazwę na Zespół Artystyczny „Buziaki”.

- I od tego momentu Buziaki rosły w siłę – występowały w mieście, wyjeżdżały na festiwale, zimowiska, obozy. Z czasem do zespołu w formie naboru trafiały dziewczęta z całego miasta. Ja jestem z pierwszego naboru, który miał miejsce w 1995 roku – wspomina **Paulina Przybysz**, obecnie już instruktorka Buziaków.

Zespół działa w Młodzieżowym Domu Kultury w Gorzowie, gdzie odbywają się zajęcia taneczne. Obecnie choreografami i nauczycielami w zespole są wspomniana Paulina Przybysz i **Karolina Wojtasik**.

Na przestrzeni minionych 45 lat w zespole kształciło się blisko 9 tysięcy tancererek i tancerzy. Dzisiaj Buziaki liczą

ponad 240 osób od czwartego do 18 roku życia. Są to uczniowie szkół podstawowych i średnich, a także dzieciaki w wieku przedszkolnym, dopiero przygotowujące się do tanecznych popisów.

Buziaki koncertowały m.in. w Niemczech, Rosji, na Ukrainie, Węgrzech, Danii, Szwecji, Holandii, Francji, Jugosławii, Belgii, Turcji, Serbii, Estonii, Chorwacji, we Włoszech, w Hiszpanii i USA. Zespół wielokrotnie występował w programach telewizyjnych stacji TVP 1 i 2, Polsat i TV Polonia. Zdobył szereg nagród na międzynarodowych i ogólnopolskich festiwalach tańca.

W niedzielę, 1 grudnia w Arenie Gorzów odbędzie się Gala Jubileuszowa, w której weźmie udział ponad 200 tancerzy. Z tej okazji zostanie przygotowana specjalna scena, pojawią się ekrany led, pod każdym względem zostanie dopieszczona technika estradowa. Widowisko będzie ucztą sztuki i sztuki. Zapowiada się naprawdę wielkie show!

RED

KONCERT JUBILEUSZOWY

45-lecie
Zespołu
Artystycznego

BUZIAKI



1 grudnia 2024 r.
g. 17.00

ARENA GORZÓW

Zadanie współfinansowane ze środków budżetu Urzędu Miasta Gorzowa Wlkp. oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego

KALENDARIUM Listopad 2024

- 1.11.
1959 - drużyna Unii (później Stilon), trenowana przez Feliksa Karolka awansowała po raz pierwszy do II ligi (odpowiednik obecnej I ligi); w ostatnim, decydującym o awansie gorzowianie pokonali u siebie Polonię Poznań 4:1. W drużynie gospodarzy wystąpili: Edward Kozielski, Lothar De Martin, Zdzisław Wolak, Henryk Holewik, Tadeusz Stupiński, Henryk Wilczak, Jerzy Gawacki, Roman Dragon, Marian Cichosz, Edward Lasacki, Jerzy Kaczmarek; Unia grała w II lidze tylko jeden sezon.
- 2.11.
1811 - w mieście ponownie zapłonęły olejowe latarnie uliczne; pierwsze takie oświetlenie uruchomiono już w 1734 roku, ale nie przetrwało ono dłużej; teraz na mieście zainstalowano 10 latarni umieszczonych na żelaznych ramionach umocowanych na domach, w latach 1812-24 ich liczba wzrosła do 24.
- 3.11.
1982 - Sergiusz Protoklitow otworzył w Gorzowie firmę „Omni”, pierwszy w Polsce prywatny zakład pogrzebowy.
- 2003 - zawiesił działalność Dom Kultury „Kolejarz” w Gorzowie.
- 4.11.
1960 - premierą „Balladyny” zainaugurował działalność upaństwowiony Teatr im. Juliusza Osterwy.
- 6.11.
2009 - otwarto nowe przedszkole nr 17 przy ul. Maczka.
- 7.11.
2005 - na terenie Parku Górczyńskiego w Gorzowie otwarto największy w mieście plac zabaw dla dzieci.
- 8.11.
1959 - na parterze Domu Chemika przy ul. Drzymały 26 otwarto NOT-Klub, klub inteligencji technicznej, później kawiarnia Magnat, dziś zamknięte; wystrój wnętrza zaprojektował Mieczysław Rzeszewski.
- 9.11.
1998 - w Zielonej Górze zebrał się po raz pierwszy Sejmik Lubuski; przewodniczącym sejmiku został Jan Kochanowski, a marszałkiem województwa Andrzej Bocheński.
- 10.11.
1984 - w szczelnie zapelnionej w hali widowiskowo-sportowej Stilonu przy ul. Czeresniowej odbył się III Międzywojewódzki Wielobój Gwiazd TKKF, gwiazdami imprezy byli Ryszard Szurkowski, Tadeusz Ślusarski, Tadeusz Mytnik, Edward Jancarz, Leonard Raba, Bogusław Nowak, Andrzej Huszcza, Jerzy Rembas, Zbigniew Narbutowicz, Andrzej Nuckowski i inni, przebieg imprezy po raz pierwszy rejestrowała telewizja dla niedzielnego programu „Dwójki”.
- 11.11.
1959 - Zakłady Mechaniczne „Gorzów” stały się monopolistą w produkcji ciągników typu „Mazur”.

W PWiK przygotowani na wysoką wodę

Specjalne zabezpieczenia, łodzie, chemia - Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji dba o to, aby gorzowianie nie mieli problemów z wodą pitną z kranu i odprowadzaniem ścieków.

Kiedy się jedzie pociągiem wzdłuż Warty w kierunku na Santok, widać po prawej stronie studnie głębinowe z których pobierana jest woda. Wrześniowa powódź na Odrze spowodowała, że gorzowianie zaczęli zadawać sobie pytania, a co jeśli? A co, jeśli podniesie się woda na Warcie? Niekoniecznie dzisiaj, ale za jakiś czas na przykład. Rok, dwa, trzy...

Jesteśmy zabezpieczeni

Przedsiębiorstwo posiada na terenach zalewowych, czyli położonych pomiędzy wałem przeciwpowodziowym a rzeką Wartą, dwa dość istotne elementy systemu zasilania w wodę i odbioru ścieków. Są to studnie głębinowe największego naszego ujęcia w Siedlicach wraz z infrastrukturą energetyczną (dwie trafostacje) oraz wylot kolektora odprowadzającego oczyszczone ścieki z oczyszczalni.

- Zapewnienie prawidłowej pracy takich elementów systemu, zwłaszcza w przypadku zalania wodami z rzeki, wymaga ich właściwego



Gorzowski PWiK jest przygotowany na ewentualną powódź

przygotowania - mówi **Tomasz Surdacki**, zastępca dyrektora do spraw technicznych PWiK w Gorzowie.

Mogą jednak wystąpić awarie, to są przecież tylko urządzenia techniczne, których przewidzieć się nie da, a system winien swoje podstawowe funkcje spełniać. Taka sytuacja już raz wystąpiła, choć nie w słynnym 1997 roku, podczas powodzi stulecia, ale później w roku 2010. - No i musieliśmy sobie dać radę - mówi dyrektor.

Jak się jedzie tym przykładowym pociągiem, to rzeczywiście widać studnie, które są wyniesione dość

wysoko ponad przylegający teren, są ogrodzone i monitorowane. Jak tłumaczy Tomasz Surdacki, poziom wyniesienia tych studni jest na tyle duży, że jak do tej pory chroniło to je od zalania wodami z wezbranej rzeki.

- Obecnie czynimy starania, aby niezbędna ilość studni była wyniesiona jeszcze wyżej, mniej więcej do poziomu wysokości korony wałów przeciwpowodziowych - kontynuuje dyrektor. - Jeśli tak by się stało, gdyby woda rzeczna dostała się do otworów studziennych, wówczas nie można by było pobierać tej wody. W pamięt-

nym roku 2010 uległ awarii przewód wodociągowy łączący studnie i przesyłający wodę surową do zakładu uzdatniania, teren awarii był zalany wodami rzeczny. Mając to na uwadze, sukcesywnie wymieniamy wszystkie stalowe przewody wody surowej znajdujące się na terenach zalewowych, zaczęliśmy od tych które przechodziły pod „starą Wartą” - tłumaczy.

Obecnie są tam 24 studnie w tym rejonie, znaczną część wymienionej nowej infrastruktury i wydaje się, że system jest w pełni bezpieczny. Nawet w przypadku wysokiej wody, nawet w przypadku wyjścia wody z koryta, Przedsiębiorstwo normalnie funkcjonuje - dodaje Tomasz Surdacki.

Drugim istotnym elementem wrażliwym na wysoki poziom wody w Warcie jest kolektor odprowadzający ścieki oczyszczone z oczyszczalni. W ostatnich latach, inwestycja ze znacznym udziałem środków UE, został on poddany renowacji, doszczelniony, komory na

nim zabudowane zostały zhermetyzowane, co powoduje, że ścieki oczyszczone czy wezbrane wody z rzeki w takiej sytuacji nie powinny się z niego wylewać.

Dodatkowe środki ostrożności

PWiK jest przygotowane na różne scenariusze. - Mamy zabezpieczenie w postaci łodzi motorowej, mamy zapas różnych środków dezynfekujących, worków na piasek, istotne elementy infrastruktury zostały dokładnie zlokalizowane geodezyjnie, mamy ich współrzędne, możemy je zlokalizować nawet jak będą pod wodą. Ale też musimy być gotowi na takie sytuacje, jak choćby to, że jak jest wysoka woda to kratkami odpływowymi w niektórych obiektach zakładu uzdatniania w Siedlicach woda powodziowa zaczyna się przedostawać do pomieszczeń, zatem musimy te kratki zabezpieczać - mówi Tomasz Surdacki i zapewnia, że PWiK do takich zadań jest gotowe.

RENATA OCHWAT

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Święto dyni i renety landsberskiej

Ponad setka dzieci wzięła udział w zabawie podczas „I Festiwalu Dyni i Renety Landsberskiej” na ryneczku przy Jerzego.

Wydarzenie przygotowane przez Gorzowski Rynek Hurtowy zgromadziło też wielu klientów. Były gry i animacje dla najmłodszych oraz degustacja potraw z dyni przygotowana przez kucharzy z gorzowskiego „Gastronomika”.

Dzieci z Przedszkola Integracyjnego nr 27 im. Wesołych Krasnali wzięły udział w grach i zabawach, których tematyka dotyczyła jesiennych warzyw i owoców, głównie dyni i jabłek. To element edukacji kierowanej do najmłodszych w zakresie zdrowego stylu życia oraz promocja re-



Zabawa podczas festiwalu była przednia

gionalnych usług i towarów. Dzieciom towarzyszyli rodzice i dziadkowie.

Na zakończenie, zarówno najmłodsi oraz klienci ryneczku degustowali potrawy z dyni,

m.in. zupę i ciasto. O podniebienia zadbał uczniowie i nauczyciele z Zespołu Szkół Gastronomicznych w Gorzowie, od wielu lat współpracujący z Gorzowskim Rynekim Hurtowym.

Tegoroczny festiwal jest kontynuacją, w zmienionej formule, znanego wśród klientów ryneczku przy Jerzego „Festiwalu Dyni i Chryzantemy”, który niezmiennie odbywał się tu od 2019 roku. W tym roku organizatorzy postawili na promocję darów jesieni w postaci coraz popularniejszej na polskich stołach dyni oraz rodzimej, gorzowskiej odmiany jabłka, czyli renety landsberskiej.

Ryneček przy Jerzego czeka na klientów w każdy poniedziałek, środę i piątek oraz w sobotę. Akcje z udziałem najmłodszych mają być formą promocji zakupów na lokalnym targowisku wśród ich rodziców. Jak podkreśla prezes GRH, **Joanna Kasprzak-Perka**, bardzo zależy nam na tym, by zakupy na ryneczku robiły całe rodziny.

- O ile w tygodniu może to nie być łatwe, to czekamy również w sobotę, od rana do południa można u nas zrobić zakupy - zachęca prezes Perka.

WYDZIAŁ PROMOCJI I INFORMACJI

ECHO GORZOWA.PL

Redakcja - ISSN 2956-9338
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter, Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert Trębowski, Ryszard Waldun, Paweł Kamrad,

Bogusław Sacharczuk i Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak - www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy autorów tekstów, w tym piszących felietony i blogi na portalu oraz w gazecie echogorzowa.pl, nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl.

Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Kierował miastem, wodociągami, odchodzi na emeryturę

Bogusław Andrzejczak, prezes gorzowskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, w przeszłości również prezydent i wiceprezydent Gorzowa, kończy pracę zawodową.

Decyzja o prezesa **Bogusława Andrzejczaka** o przejściu na emeryturę spowodowała, że prezydent Gorzowa **Jacek Wójcicki**, rozpoczął poszukiwania godnego następcy do zarządzania strategiczną miejską spółką. Prezydent zaproponował tę funkcję **Maciejowi Symeryakowi**, dotychczasowemu wiceprezesowi INNEKO, który ją przyjął. To z kolei spowodowało poszukiwania specjalisty na jego miejsce. Wiceprezesem INNEKO został **Maciej Zalas**, inżynier ze znaczącym dorobkiem zawodowym i międzynarodowym doświadczeniem.

Prezydent zorganizował ponadto spotkanie w urzędzie miasta, by podziękować Bogusławowi Andrzejczakowi za kilkadziesiąt lat pracy na rzecz mieszkańców Gorzowa, w tym 15-lecie kierowania Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji, ale też po to, by zaprezentować nowych zarządzających miejskimi spółkami. W spotkaniu wzięli udział **Łukasz Marcinkiewicz**, prezes INNEKO.

- Od pewnego czasu nosiłem się z zamiarem odejścia na emeryturę, ale uzgodniłem z prezydentem, że pozostanę jeszcze do końca listopada, do czasu znalezienia mojego następcy. Teraz nadszedł czas, by to oznajmić. Chcę przekazać wiedzę mojemu następcy, zapoznać go ze spółką, z ludźmi i zadaniami, żeby w nowy rok mógł wejść z niezbędną wiedzą - powiedział Bogusław Andrzejczak.

Prezydent Jacek Wójcicki podziękował prezesowi Andrzejczakowi za piętnastoletnie kierowanie gorzowskimi wodociągami i za ponad 30-letnią pracę na rzecz mieszkańców Gorzowa. Podkreślił jego kom-



Bogusław Andrzejczak (w środku) w swojej pracy na rzecz miasta nie tylko kierował PWiK, ale był też prezydentem i wiceprezydentem Gorzowa



Od lewej stoją: Maciej Symeryak, Bogusław Andrzejczak i Maciej Zalas

petencje i zaangażowanie, które sprawiły, że przeobraził spółkę w nowoczesne, sprawne przedsiębiorstwo. PWiK od 2009 roku podwoiło liczbę odbiorców z około 12 do 24 tysięcy. W wyniku prowadzonych w tym czasie inwestycji długość instalacji sanitarnej zwiększyła

się z 280 do 710 kilometrów, a wodociągów z 580 do około 880 kilometrów.

Bogusław Andrzejczak podziękował za dobrą współpracę i za życzliwe słowa. - Trudno w krótkim czasie streścić lata zawodowego życia, ale mogę powie-

zieć, że moja praca w PWiK było jak kierowanie orkiestrą, w której każdy muzyk był ważny i miał swoją rolę i wszystkim im za to dziękuję. Bo są to ludzie pełni poświęcenia, nie patrzący na grafiki - mówił prezes Andrzejczak.

Nowym prezesem PWiK zostaje **Maciej Symeryak**, dotychczasowy wiceprezes INNEKO. Prezydent Wójcicki podkreślił, że to znakomity menadżer, zaangażowany w najważniejsze projekty rozwojowe miasta, w fotowoltaiczną elektrownię słoneczną oraz eko-ciepłownię.

- PWiK to spółka o charakterze strategicznym i cieszę się z tego wyzwania oraz zaufania, jakim mnie obdarzono. Najbliższe miesiące poświęcę na poznanie spółki, ludzi i wyzwań, znalezieniu wspólnego języka z załogą. Dziękuję prezesowi Andrzejczakowi, że będzie mnie wspierał - powiedział Maciej Symeryak.

Następcą Symeryaka będzie **Maciej Zalas**. Doświadczony menadżer z wieloletnim doświadczeniem w prowadzeniu i koordynowaniu prac w ramach kluczowych inwestycji energetycznych, rafinerijnych i gazowych, realizowanych zarówno na terenie Polski, jak i w innych częściach świata. Te inwestycje to budowy nowych bloków energetycznych, rozbudowa rafinerii i instalacji gazowych, modernizacja infrastruktury i wdrażanie innowacyjnych rozwiązań technologicznych. Doświadczenie to przyda się we wdrażanych projektach INNEKO.

Maciej Zalas ma wyższe wykształcenie wyższe inżynierskie i z zakresu zarządzania oraz umiejętności zarządzania zespołami, projektami oraz procesami.

- Wierzę, że z prezesem **Łukaszem Marcinkiewiczem** zbudujemy zespół, w którym będziemy realizować wszystkie istotne dla miasta projekty - powiedział Maciej Zalas.

WIESIAW CIEPIELA

KALENDARIUM Listopad 2024

- 12.11.
2000 - w nowo zbudowanym kościele pw. Pierwszych Polskich Męczenników przy ul. bp. Wilhelma Pluty 7 odprawiono pierwsze msze.
- 2007 - grupa działaczy piłkarski podjęła decyzję o reaktywowaniu KKS Warta.
- 13.11.
1980 - odbyło się zebranie Klubu Inteligencji Katolickiej, który od 1976 r. funkcjonował bez rejestracji; spotkanie potraktowano jako nowe zebranie organizacyjne i złożono nowy wniosek do Urzędu Wojewódzkiego.
- 14.11.
2013 - z Zielonej Góry wyruszył pierwszy nowoczesny szynobus do Gorzowa; regularną komunikację uruchomiono 15.12.
- 15.11.
2003 - otwarto nową siedzibę Komendy Miejskiej Policji przy ul. Wyszyńskiego; w obecności komendanta głównego Policji, nadinspektora Leszka Szredera, b. komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie, Komendzie Wojewódzkiej wręczono certyfikat ISO 9001-2000.
- 16.11.
1983 - IX objazdowy festiwal „Pomorska Jesień Jazzowa” odbył się po raz pierwszy w Gorzowie; w kinie „Słońce” wystąpili goście Wojciecha Karolaka, który obchodził 25-lecie pracy artystycznej.
- 17.11.
2007 - przy ul. Osadniczej otwarto pierwszą świetlicę środowiskową Gorzowskiego Towarzystwa Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna.
- 18.11.
1985 - w Gorzowskim rozpoczęły się intensywne opady śniegu, które trwały 2 tygodnie.
- 19.11.
1999 - Teatr Kreatury wystawił premierę „Radosnego żywota głupka” wg powieści Krzysztofa Jaworskiego w reż. Przemysława Wiśniewskiego; spektakl ten wielokrotnie wystawiany na różnych festiwalach zdobył liczne nagrody zespołowe i indywidualne.

reklama

MIRONICE
535-263-371
DOM OPIEKI
GLINIK
789-228-868

"U BASI I JÓZIA"

RODZINNA ATMOSFERA

OPIEKA CAŁODOBOWA

USŁUGI PIELEGNACYJNE

WWW.UBASIIJOZIA.PL

KALENDARIUM Listopad 2024

● 20.11.
1983 - do Gorzowa sprowadzono prochy Włodzimierza Korsaka (1886-1973), pisarza, podróżnika i myśliwego, pioniera Gorzowa; był to pierwszy pochówek w tzw. zaułku poetów na cmentarzu komunalnym.

● 21.11.
1995 - prezydent H.M. Woźniak i burmistrz Herofrdu Gerhard Klippstein podpisali w Gorzowie porozumienie o przyjaźni miast, przewidujące współpracę w sporcie, gospodarce i kulturze oraz wymianę młodzieży.

● 22.11.
1809 - wprowadzono oficjalnie nowy porządek miejski z 1808 r., znacznie rozszerzający samorządność miejską; odtąd w głosowaniu powszechnym wybierano 13-osobowe kolegium magistrackie czyli zarząd miasta, oraz 36 deputowanych i 12 ich zastępców na wypadek śmierci lub choroby; miasto zostało podzielone na 9 obwodów (Bezirke), na czele których stali naczelnicy; na czele magistratu stał burmistrz wybierany na 12 lat.

● 23.11.
2009 - prezydent Jędrzejczak posadził pierwsze drzewko w sadzie renety landsberskiej przy Zespole Szkół Ogrodniczych w Zieleńcu.

● 24.11.
1947 - Motoklub Unia, dot. sekcja poznańskiej Unii, został zarejestrowany w Starostwie Powiatowym jako samodzielny klub sportowy, jego tradycje kontynuuje Stal Gorzów.

1968 - oddano oficjalnie do użytku sztuczne lodowisko „Łodostil”; sztuczne lodowisko, które mieściło się obok budynku Miejskiego Ośrodka Sztuki (BWA), funkcjonowało do końca lat 70., na początku lat 80. przeznaczone zostało do kapitalnego remontu, urządzenia zostały zdemontowane i nigdy nie odbudowane.

1984 - w nocy i w ciągu dnia szalał wielogodzinny huragan, którego prędkość sięgała momentami 30 m/s, wyrządził on duże szkody w gospodarce komunalnej, energetyce, łączności i w lasach.

● 25.11.
1986 - Urząd Wojewódzki rozpoczął pracę w nowym 14-piętrowym wieżowcu przy Jagiellończyka; dotychczas UW zajmował budynek „Stilonu” i kilka innych obiektów w mieście

● 26.11.
2012 - zamknięta została kładka dla pieszych na moście kolejowym.

● 28.11.
1972 - przebywający na synodzie w Rzymie bp Wilhelm Pluta otrzymał papieską bullę konstytucyjną „Cathedra collegia”, ustanawiającą formalnie gorzowską Kapitułę Katedralną.

● 29.11.
1977 - Miejska Rada Narodowa nazwała ulice na terenach przyłączonych do miasta (Karnin, Zieleniec, Małyszyn itd.).

JZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

Chcemy czy nie chcemy reklamy w przestrzeni publicznej?

Jakieś banerki, tablice, płachty i inny badziew – tak generalnie wygląda reklama w przestrzeni publicznej. Ciekawe, jakiej reklamy chcą mieszkańcy.

Jak się przejeżdża granicę w kierunku do Niemiec czy też do Czech, to kończy się reklamoza. Najlepiej jest pojechać do Słubic, przejść się po tym mieście i pójść przez most na drugą stronę do Frankfurtu nad Odrą. W tym pierwszym mieście – oczy bolą patrzeć. A to jakieś wielkie płachty, a to rudierka pomalowana na intensywny czerwony kolor, a to bóg wi co. Do tego mnóstwo różnych komunikatów reklamowych po polsku i niemiecku – głównie się to sprawdza do sprzedaży papierosów – o każdej porze i w każdy dzień tygodnia.

W tym drugim, owszem, reklama też jest, ale dziesięć razy mniej agresywna, bardziej stonowana i w określonych miejscach. Nie ma wrzasku informacyjnego, nie ma hałasu i brudu medialnego w przestrzeni publicznej.

Jak się z kolei przekracza granicę z Czechami pod Bogatynią – dokładnie jest to samo. Zresztą w Czechach jest generalny zakaz reklamy wielkopowierzchniowej w przestrzeni publicznej. W Bogatyni – hulaj dusza, piekła nie ma, a w Libercu już spokój. Żeby nie było, że się porównujemy do jakichś metropolii typu Praga czy Berlin, przywołałam właśnie te mniejsze miasta. I jak się chce, to można.

Mało tego, podobnie zaczyna wyglądać w Łodzi, Krako-



Fot. Robert Borowy

Czy wieszanie reklam, gdzie popadnie powinno być dalej tolerowane? Czekamy na głos mieszkańców

wie, Wrocławiu czy w Poznaniu. Tam też zauważono potrzebę uporządkowania przestrzeni wspólnej, też zauważono, że wrzask w prze-

chaniem przez rdzennych mieszkańców mieście? Ano, każdy widzi. Obrzydlistwo po dawnym kinie Słońce, jakieś stare płachty, jakieś potarga-

tym myślą. No brawo i serdeczna podzięką za taką dbałość o dobrostan mieszkańców. Nic tylko ręce w podzięcie składać za wsłuchiwanie się w opinię tubylców.

Zresztą warto zauważyć jeszcze jedną rzecz – owo wsłuchiwanie się w opinię tubylców. Otóż jakiś czas temu zakończyło się referendum w sprawie skrócenia nazwy miasta, ucięcia z niego przymiotnika. Oczywiście, zwolennicy utrzymania pełnej nazwy, z przymiotnikiem dzierzawczym wygrali batalię. Ci, którzy optowali za zmianą, zostali zwyczajnie

Dlaczego wysoki Urząd Miasta i jego wszystkie agendy nie stosują się do woli ludu tego miasta?

strzeni przekłada się na komfort życia.

A u nas, w najpiękniejszym w kosmosie i najbardziej ko-

ne ogłoszenia na słupach. Brzydko i tyle.

Zatem miasto postanowiło zapytać mieszkańców, co o

opluci. No cóż, vox populi, vox dei. Zostaje, jak było. Z przymiotnikiem. Zatem bardzo uprzejmie chciałabym zapytać, dlaczego miasto, wysoki Urząd Miasta i jego wszystkie agendy nie stosują się do woli ludu tego miasta i uparczywie stosują skróconą nazwę?

Obojętnie jakie działanie jest podejmowane – to podejmowane jest pod nazwą Gorzów. Pierwszy przykład? Proszę bardzo – Międzynarodowa promocja Gorzowa – oficjalna informacja z Urzędu Miasta i w treści konsekwentnie Gorzowa.... A gdzie umiłowany przymiotnik tak bohatercko wywalczony przez lud tego miasta? Drugi – zapytanie o reklamę zewnętrzną też w Gorzowie, i też bez przymiotnika.

Przykłady są codziennic. Znam zasadę słownikową stosowania skróconej nazwy. Ale w szlachetnym mieście nad Wartą, gdzie wszyscy zapewniają, że tylko głos ludu się liczy, winno się konsekwentnie ten głos respektować. A głos chce Gorzów Wielkopolski.

Myślę, że podobnie będzie i z tą ankietą o reklamie. Bo widzi mi się, że głos ludu, głosem ludu, a działania urzędników, działaniami urzędników. Zresztą jak zawsze w tym mieście.

Bo niby dlaczego nagle miałoby się coś zmienić?

RENATA OCHWAT

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Proszę o więcej lip! Nie tylko bohaterów historycznych

Gdybym miał intuicyjnie wskazać, jakie drzewo kojarzy się z Gorzowem, lub jak niektórzy dumnie podkreślają „wielkim i polskim” Gorzowem Wielkopolskim, wybrałbym lipę.

Lipy u nas dostatek. Tej prawdziwej, a także tej w przenośni. Wystarczy przejść przez centrum, by poczuć się jak w trytytkowym raju.

Już Jan Kochanowski w jednej ze swoich fraszek docenił lipę. „Gościu, siądź pod mým liściem, a odpoczn sobie”. Idźmy tym zacnym śladem, by miejsc do eko relaksu było jak najwięcej.

W ramach budżetu obywatelskiego Anno Domini 2024 pojawiają się więc kolejne drzewa. W tym lipy, by „lipy” nie odstawić. Pamiętam lata temu, jeszcze w epoce przedsmartfonowej, dwie gorzowskie ulice z piękną zielenią. Brukowaną ulicę Matejki



Fot. Robert Borowy

„Gościu, siądź pod mým liściem, a odpoczn sobie”...

oraz deptak na Chrobrego. Na pierwszej rosną lipy, na drugim lata temu królowały klony. Siekierozada klonów za kadencji poprzedniego prezy-

denta uczyniła z ulicy Chrobrego zdegradowaną betonową pustynię, a drzewostan przy ulicy Matejki z roku na rok przerzedza się jak uzębienie emeryta leczące-

go się na NFZ. Każde nowe drzewo w Gorzowie to dobra wiadomość.

Szczególną pompę przewidziano dla pięciu lip zaplanowanych do posadzenia przy ulicy Sosabowskiego. Każde z tych drzew otrzyma swoje imię związane z patronem pobliskich ulic. Pojawi się zatem Stefan (Starzyński), Stanisław (Sosabowski), Tadeusz (Bór-Komorowski), Witold (Pilecki) i Franciszek (Starzyński). Chociaż inicjatywa jak najbardziej godna pochwały, to jednak „lipni bohaterowie” mogą budzić lekkie uśmiech na twarzy. Faktem jest, że śmiech to zdrowie, a do wszystkiego warto mieć dystans. Tak więc nie

czepiam się. Proszę o więcej lip! Nie tylko bohaterów historycznych, ale także krzewicieli „lipy gorzowskiej”. Swojsko brzmiące imiona Jacek, Tadeusz i kilka innych, jak znalazł. W tym zestawianiu swojski Jacek jednak kojarzy się z pozytywną zielenią, gdyż zieleń faktycznie powraca na gorzowskie ulice. Bez mrocznych siekierozad w portfolio bohaterów.

Z przyjemnością mógłbym takie drzewka podlewać „pro bono”, by zbyt szybko nie uschły, przypominając kolejnym pokoleniom o wielkich budowniczych miasta nad Wartą i Kłodawką.

ROBERT TRĘBOWICZ

Jest na to szansa i to zrobimy

Z Tomaszem Gierczakiem, pełnomocnikiem prezydenta miasta do spraw współpracy międzynarodowej, rozmawia Maja Szanter

- Na stronie internetowej magistratu w zakładce dotyczącej miast partnerskich jest napisane, że mamy z nimi świetne kontakty. Czy na pewno?

- Intensywność współpracy zależy od miasta partnerskiego, ale też od sytuacji geopolitycznej.

- Mamy siedem miast partnerskich, trzy niemieckie, dwa włoskie, jedno szwedzkie i jedno ukraińskie. Najlepiej działa to, co najbliżej?

- Rzeczywiście, najlepszą współpracę mamy z Niemcami, to są trzy miasta - Frankfurt nad Odrą, Eberswalde i Herford. Można powiedzieć, że to już nie jest współpraca międzynarodowa, ale taka bieżąca, wynikająca z tego, że z naszymi partnerami prowadzimy wspólne projekty. Oprócz oficjalnych partnerów niemieckich utrzymujemy też robocze kontakty z nadgranicznymi powiatami. Służą one do składania wspólnych projektów w ramach programów Interreg.

- Czego one dotyczą?

- Wspólnych działań w zakresie programów miękkich i twardych, czyli inwestycyjnych. W ramach Interreg został choćby odnowiony park Siemiradzkiego czy wykonana kontynuacja ścieżki przy bulwarze. Teraz składamy wnioski na ścieżki rowerowe w Gorzowie. Jest też masa wniosków miękkich na współpracę kulturalną, sportową, edukacyjną, choćby obchodzone co roku Dni Pamięci i Pojednania.

- Z racji przygranicznego położenia mamy wspólne problemy z Niemcami. Jak je rozwiązujemy?

- Gorzów jest członkiem Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu „Pro Europa Viadrina”, które obejmuje wszystkie gminy w północnej części województwa. Współpracujemy tu na przykład w sprawach ścieżek rowerowych łączących nasze tereny, połączeń transportowych autobusowych, pojawiają się kwestie wspólnego zagospodarowania przestrzennego terenów. A ponieważ



Linia kolejowa Gorzów - Krzyż jest dla naszego miasta oknem na świat - przyznaje Tomasz Gierczak

współpraca ta jest codzienna, często to, co normalnie idzie trybem współpracy międzynarodowej, musi być realizowane przez oficjalne pisma, my to robimy szybko na telefon.

- A kontakty biznesowe?

- One są głównie prowadzone przez Miasto i jednostki podległe, ale też Zachodnią Izbę Przemysłowo-Handlową, która ma partnera w postaci Industrie und Handelskammer we Frankfurcie nad Odrą. Także komunalna spółka Gorzowskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego ma partnera w Niemczech, realizowane są wspólne projekty skierowane na działania na rzecz najemców.

- Niedawno odbyło się spotkanie władz miasta Gorzowa i szefów Euroregionu polskiego i niemieckiego podsumowujące współpracę i zrealizowane projekty. Pojawił się temat elektryfikacji linii kolejowej Berlin - Kostrzyn - Gorzów i dalej do Krzyża. Jakie wnioski?

- Formalnie pod względem prawnym i zarządzania infrastrukturą linia kończy się na granicy. Natomiast dla nas stanowi ona pewną ciągłość. Są różne, osobne plany po polskiej i niemieckiej stronie. Naszym celem jest, aby zsynchronizować te działania i przenieść je poza granicę międzynarodową.

- Jakie szanse rysują się na powodzenie tego przedsięwzięcia?

- Stan aktualny jest taki, że po polskiej stronie opracowane zostało studium wykonalności, z którego wynikają cztery etapy elektryfikacji, mamy wycenę, szczególnie tego, co nas najbardziej interesuje, czyli odcinka Gorzów - Krzyż. Jest on przewidziany w trzecim etapie, kosztować to ma 1 miliard 600 milionów złotych. Są więc już pewne konkrety.

- O jakiej perspektywie czasowej mówimy?

- Nie jest to określone, Elektryfikacja jest ujęta w Krajowym Programie Kolejowym, ale na liście rezerwowej. Z tego wynika też wyzwanie, żeby z tej listy trafiła na listę główną. Wówczas można będzie myśleć o jakimś horyzoncie czasowym.

- A jeżeli nie trafi?

- W mojej ocenie nie ma innej możliwości, żeby nie trafiła. Linia Gorzów - Krzyż jest dla naszego miasta oknem na świat. Dlatego prowadzone są przez władze miasta, parlamentarzystów, wojewodę czy marszałka województwa lubuskiego działania, aby plany te nabrały konkretów. Po niemieckiej stronie powstał w ubiegłym roku plan rozbudowy linii kolejowej Berlin - Kostrzyn, której koszt ma wynieść nieco ponad miliard złotych. Przy czym lata, któ-

re są tam ujęte dla nas, użytkownikowi kolei, są nie do przyjęcia. Elektryfikacja przewidziana jest do roku 2036, natomiast całościowo, dwa tory, prędkość do 160 km/h to jest rok 2050. Tu można zrobić chwilę pauzy...

- Czyli mamy dwie koncepcje, polską i niemiecką. Jak one mają się połączyć?

- Widzimy, że nie ma spójności między tymi koncepcjami. Te działania trzeba skoordynować. Był taki pomysł, żeby podnieść rangę tej linii i wpisać ją do transeuropejskiej sieci TEN-T, co by oznaczało możliwość pozyskania finansowania z Brukseli. Dla nas istotne jest, by ten odcinek traktować jako całość, dlatego będziemy apelować do rządu polskiego i niemieckiego, aby działania połączyć i nie traktować elektryfikacji niezależnie.

- Czy na spotkaniu szefów Euroregionu poruszane były inne dziedziny, w jakich współpracujemy na pograniczu?

- Dotyczyły one współpracy edukacyjnej szkół, aby była ona bardziej intensywna. Widzimy, że spadło zainteresowanie młodzieży nauką języka niemieckiego, ona nie jest już atrakcyjna, dominujący stał się język angielski. Natomiast w roboczych, międzyludzkich kontaktach istotne jest, aby po obu stronach znać język sąsiada. Język polski jest nauczany

w niektórych szkołach we Frankfurcie nad Odrą, na przykład w Gimnazjum imienia Karola Liebknechta, u nas też uczy się niemieckiego. Mówiliśmy też o wspólnych projektach. Chcielibyśmy ponadto, aby współpraca euroregionów nie dotyczyła tylko instytucji publicznych, samorządów, ale również stowarzyszeń i obywateli. Małe projekty z dziedziny kultury, edukacji, turystyki, sportu.

- Wróćmy do miast partnerskich. Z niemieckimi idzie nam dobrze. Co z pozostałymi?

- Jeżeli chodzi o szwedzkie Jönköping, nie mamy stałego sygnału i woli współpracy. Możemy uznać ją za wygaszoną, nie ma jakby punktu zaczepienia do działań. To też zależy od aktualnych władz tych miast. Kiedy podpisaliśmy umowy, podejmowane były na początku wspólne przedsięwzięcia, po zmianie władz wygasły i teraz wygląda to inaczej. Jeśli chodzi o miasta włoskie - od kilku lat nie mamy bezpośrednich spotkań. Rozmawiamy sporadycznie z Cavą de' Tirreni, trwa wymiana kulturalna czy sportowa, natomiast z Teramo mamy podobną sytuację jak z Jönköpingem.

- Przy okazji czerwcowego turnieju piłkarskiego w Cava de' Tirreni, w którym uczestniczyli młodzi zawodnicy z Akademii Stilonu Gorzów, okazało się, że Włosi bardzo liczą na reaktywację współpracy.

- Jest na to szansa, bo te kontakty utrzymujemy. Chcemy je zintensyfikować. To robimy.

- A ukraińskie Sumy?

- Tu współpraca uwarunkowana jest kwestiami geopolitycznymi. Wiele lat temu kontakty z Sumami i obwodem sumskim były ożywione, natomiast po wybuchu wojny ich charakter musiał zostać zmieniony i nastawiony został na kwestie pomocowe. Jest to na pewno współpraca przyszłościowa. Ukraina ubiega się o członkostwo w Unii Europejskiej i wejdzie na drogę, którą my przebyliśmy. Sumy będą potrzebowały partnera do projektów korzystnych dla obu stron.

- Poza miastami partnerskimi mamy też inne kontakty międzynarodowe?

- Tak, ale to są pojedyncze spotkania, jak na przykład kilka lat temu, jeszcze przed pandemią z Koreańczykami. Ale nie nazwałbym ich współpracą. Nasze autobusy MZK pojechały na przykład do Sum, przy okazji wymiany taboru przez naszego przewoźnika.

- Idea miast partnerskich sprawdza się na całym świecie. Ponieważ z siedmiu naszych miast wypadły w praktyce dwa - są pomysły na poszukanie innych partnerów?

- Dla mnie podpisanie umowy z miastem partnerskim jest deklaracją długofalowego działania i wzajemnego zobowiązania. Tu muszą być korzyści dla obu stron. Nie może być to spowodowane jedynie do wizyt samorządowców. Współpracą jest już choćby wizyta piłkarzy Akademii Piłkarskiej we Włoszech, bo na tym korzystamy. Na razie nie rozważamy nowych umów partnerskich. Nie wykluczamy jednak, że kiedy pojawią się nowe mechanizmy finansowe, które umożliwią pozyskanie środków, taka umowa partnerska nie może być podpisana.

- A jak wyglądają kontakty zagraniczne gorzowskich szkół?

- Nasze szkoły, szczególnie średnie, prowadzą szeroką współpracę międzynarodową. To się odbywa bez sformalizowania umową z danym miastem. Mówimy o programach Erasmus i Leonardo da Vinci. Najczęściej są to kontakty ze szkołami w Hiszpanii czy Portugalii. Takich projektów jest bardzo dużo, nie są wiadczone, bo często są to lekcje, spotkania online. Dla nas, dorosłych Niemcy są atrakcyjne, choćby biznesowo, dla młodzieży nie. Młodzi wolą Hiszpanię czy Włochy. Wolą nawet wycieczkę do Krakowa zamiast do Berlina. Nasz Gastronomik ma na przykład praktyki w hotelach choćby na Malcie. To jest atrakcja dla uczniów. To bardzo cieszy. Chcemy, żeby nasza młodzież poznawała świat.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama

top-press

KODZIENIE CZYNNE 9.00-21.00
NIEDZIELE HANDLOWE 10.00-20.00

• PUNKT LOTTO
• PRASA • KSIĄŻKI
• SŁODYCZE • NAPOJE
• WYROBY TYTONIOWE
• STARTERY TELEFONICZNE

NoVA PARK

PARTER



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

ROZWIJAJ SWÓJ BIZNES

dzięki zwolnieniu podatkowemu ze Strefy.

**Wsparcie dla inwestycji również
na terenach prywatnych.**

- Wartość wsparcia zależna od wielkości przedsiębiorstwa, mały przedsiębiorca do 60%, średni do 50%, duży do 40% planowanych wydatków inwestycyjnych.
- Preferencyjne kryteria dla małych i średnich przedsiębiorców.
- Zwolnienie z podatku dochodowego na okres od 12 do 15 lat.
- Łatwe aplikowanie i szybka decyzja w ciągu 30 dni.

KOSTRZYŃSKO-SŁUBICKA
SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA
ul. Orła Białego 22
66-470 Kostrzyn nad Odrą
tel. +48 95 721 98 00
marketing@kssse.pl

www.kssse.pl



Lokale socjalne do remontu

Będą remonty lokali przy ul. Złotego Smoka. To mieszkania socjalne o obniżonym standardzie, w których lokowani będą dłużnicy wobec miasta.

- Nie mamy wyjścia, musimy przygotowywać lokale socjalne - mówią specjaliści w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej. I jak tłumaczą, miasto ma obowiązek zapewnić lokal socjalny osobie eksmitowanej wyrokiem sądu, jeśli sąd przyzna jej prawo do takiego lokalu.

Złoty Smok jako ostateczność

Aby przystąpić do remontu dziewięciu lokali pod przyszłe mieszkania socjalne, miasto musiało ogłosić przetarg. Jak tłumaczą specjaliści, budynek przy ul. Złotego Smoka 6 stanowi największą bazę lokali o obniżonym standardzie, czyli takich, do których trafiają ci, którym należy się mieszkanie socjalne. Przygotowane mieszkania pozwolą na przełomie roku



Budynek przy ul. Złotego Smoka stanowi największą bazę lokali o obniżonym standardzie

2024/25 przeprowadzić kolejne eksmisje. Ponadto ZGM przygotował listę gospodarstw domowych, które zostaną objęte realizacją wyroku sądowego. Zakres prac obejmuje roboty malarskie - w tym malowanie ścian i sufitów, naprawę

posadзки, montaż listew przypodłogowych, dopasowanie skrzydeł okiennych czy wymianę urządzeń sanitarnych.

Socjalne, czyli jakie?

Mieszkanie socjalne to lokale, które są przydzielane

osobom znajdującym się w kryzysie bezdomności lub najuboższym. Budowa mieszkań socjalnych, jak i obowiązki związane z przydziałem, spoczywają na barcach gminy lub miasta.

Tego typu miejsca mają niski standard. Mieszkania socjalne znajdują się zazwyczaj w starszych budynkach czy kamienicach. Wiąże się to jednak z o wiele niższym czynszem.

Tego typu lokale muszą jednak nadawać się do zamieszkania ze względu na wyposażenie i stan techniczny. Powierzchnia pokoi przypadająca na członka gospodarstwa domowego najemcy nie może być mniejsza niż 5 mkw., a w przypadku jednoosobowego gospodarstwa domowego 10 mkw. Przepisy

dotyczące mieszkań socjalnych są zawarte w Ustawie o ochronie praw lokatorów.

Mieszkanie socjalne przyznawane jest tymczasowo. Okres, na który podpisuje się umowa, zależy od urzędu i może wynieść rok albo od trzech do pięciu lat. Co ważne, umowę najmu socjalnego można po upływie oznaczonego w niej czasu przedłużyć, jeżeli najemca wciąż znajduje się w trudnej sytuacji, a wynajem innego lokalu i utrzymanie się nie są możliwe.

Gorzowski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej ma mieszkania socjalne na Złotego Smoka, Woskowej i Myśluborskiej. Największe obawy wśród dłużników budzą te na Złotego Smoka.

ROCH

Eksmitują uchylających się od płacenia

Prawie 30 dłużników udało się wyeksmitować z lokali komunalnych.

Pięć rodzin zdecydowało się na spłatę zadłużenia. ZGM zapowiada, że konsekwentnie będzie ścigał należności za mieszkania. - Zakład Gospodarki Mieszkaniowej konsekwentnie realizuje politykę walki z dłużnikami - mówi **Paweł Nowacki**, dyrektor ZGM.

Eksmisje w dwóch trybach

- ZGM realizuje eksmisje po wyrokach sądów w dwóch trybach - pierwszy bez prawa do lokalu socjalnego i drugi z prawem do lokalu socjalnego - mówi dyrektor ZGM.

W tym roku w obu trybach udało się przeprowadzić 17 dłużników. - Cztery przypadki czekają na dalsze rozwiązanie sądowe. Sąd musi wyznaczyć kuratora, który skutecznie zawiadomi dłużników o eksmisji - tłumaczy Paweł Nowacki.



Program odzyskiwania mieszkań komunalnych będzie prowadzony w przyszłym roku

Pierwszy tryb - do pomieszczeń tymczasowych - to przeniesienie do lokalu o niskim standardzie, drugi - do mieszkań socjalnych. - Miasto ma obowiązek zapewnić lokale socjalne. Mamy takie w budynkach przy ul. Złotego Smoka, Myśluborskiej i Woskowej - wyjaśnia Paweł Nowacki.

Są chętni do spłaty

ZGM przyznaje, że wizja przenosin pod jeden z trzech znanych w mieście adresów z mieszkaniami socjalnym, skłoniła pięćro dłużników do poproszenia o odstąpienie od eksmisji.

- Okazuje się, że dłużnicy mają jednak możliwości finansowe do uregulowania zaległości. Przez pół roku będziemy się przyglądać, jak idzie spłata. Bo dłużnicy będą musieli regulować zaległości oraz regularnie płacić bieżące należności - mówi dyrektor ZGM.

I przyznaje, że działa wizja przenosin na Złotego Smoka, co akurat jest pozytywne.

ZGM na wszystkie eksmisje wydał 150 tys. zł. Przeprowadzała je firma zewnętrzna, która w ramach usługi zapewniała lokale tymczasowe, odpowiednią ilość aut do przewozu eksmitowanych osób wraz z dobytkiem, kormornika odpowiedzialnego za przeprowadzenie czynności, służby medyczne oraz techniczne środki do zabezpieczenia przejętych mieszkań.

Będzie kontynuacja

ZGM przygotowuje kolejne mieszkania socjalne, właśnie przy osławionego Złotego Smoka. - Zwrócimy się do miasta o zgodę na przeprowadzenie kolejnych 13 eksmisji - zapowiada Paweł Nowacki.

I już wiadomo, że program odzyskiwania zadłużenia, odzyskiwania mieszkań komunalnych będzie prowadzony w przyszłym roku. Jak dodają w ZGM, bardzo często mieszkania odzyskiwane po dłużnikach są w złym lub bardzo złym stanie. Jednak miasto nie może sobie pozwolić na utrzymywanie ludzi, którzy nie płacą za swoje mieszkania.

Program eksmisji permanentnych dłużników ma także akceptację społeczną i jest dobrze oceniany przez samych mieszkańców.

ROCH

Wyremontują siedzibę Uniwersytetu

Magistrat ogłosił przetarg na wykonanie robót budowlanych w budynku przy ul. Jagiełły 15 - siedzibie Uniwersytetu III Wieku.

Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, to siedziba Uniwersytetu Trzeciego Wieku doczeka się ważnego remontu swojej siedziby. Magistrat, a w jego imieniu Zakład Gospodarki Mieszkaniowej chce przeprowadzić konieczne prace do końca tego roku.

Projekt zakłada, że budynek przy ul. Jagiełły 15 zostanie zaizolowany. Izolacji mają się doczekać fundamenty od strony podwórka. Prace mają polegać między innymi na: wykonaniu i zasypaniu wykopu przy odkrywaniu istniejących fundamentów, gruntowaniu

powierzchni ścian fundamentowych preparatem wzmacniającym, wykonaniu izolacji pionowej ścian piwnic od zewnątrz i zagęszczaniu nasypów. Szacunkowa wartość zamówienia wynosi 75.000 zł. I magistrat oraz ZGM ma nadzieję, że uda się te prace

przeprowadzić do końca tego roku.

To kolejny stary budynek, który ma szansę doczekać się niezbędnego remontu.

W budynku przy Jagiełły 15 mieści się siedziba Uniwersytetu III Wieku - wybitnie zasłużonej instytucji wspierającej aktywność seniorów.

Ponadto swoją siedzibę ma Stowarzyszenie „Równi Wobec Prawa” świadczące pomoc prawną osobom w kryzysie. Także w tym budynku mieści się mini hotelik z pokojami noclegowymi.

Sam budynek pochodzi z przełomu XIX i XX wieku.

ROCH



Zakład
Gospodarki
Mieszkaniowej
w Gorzowie Wlkp.

Adresy

Zakład Gospodarki
Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji
Świadczeń Wzajemnych
pomaga tym, którzy nie są
w stanie spłacić zaległych
należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5

Profilaktyka bez kolejki. Szpital zachęca

Szpital zachęca do korzystania z programów profilaktyki nowotworowej. Takie badania pozwalają zadbać o zdrowie, a przy tym ominąć długie kolejki do specjalistów.



Lek. Piotr Szulc z pracowni endoskopowej, zachęca do badań przesiewowych. - Rak jelita grubego w początkowym stadium rozwija się bez objawów, ze zmian łagodnych. Właśnie ich szukamy podczas kolonoskopii - mówi specjalista.



Halina Przewoźna, pielęgniarka koordynująca program badań w kierunku wykrywania raka płuc, pomaga również pacjentom wypełnić anonimową ankietę

Zapisz się na badania

- Kolonoskopia: od poniedziałku do piątku, od 12.00 do 14.00, tel. 95 782 77 97 lub osobiście w pracowni endoskopowej (wejście od izby przyjęć lub przez budynek główny, poziom -1).
- Tomografia płuc: od poniedziałku do piątku, od 8.00 do 14.00, tel. 734 821 568. Badanie odbywa się w zakładzie radiologii (budynek B, piętro 1.).

szpitalu można też skorzystać z tomografii płuc. Trzeba się jednak śpieszyć, bo program - w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej - ma być realizowany tylko do końca grudnia.

Na tomografię płuc bez skierowania mogą zgłosić się osoby w wieku 55-74 lata, aktywni palacze i osoby, które paliły przez wiele lat, a rzuciły nałóg nie więcej niż 15 lat temu. Druga grupa wiekowa to osoby: 50-74 lata, aktywni i byli palacze, u których występuje jeden z wielu czynników ryzyka (lista na www.szpital.gorzow.pl). Każdy, kto kwalifikuje się do badania, wypełnia jeszcze anonimową ankietę, na podstawie której lekarz ostatecznie decyduje o tomografii. Na badanie czeka się około trzech tygodni. - Badanie pozwala wykryć ewentualny nowotwór we wczesnym stadium - mówi **Oleksii Dmytriew**, lekarz radiolog ze szpitala.

WSZW W GORZOWIE

Średni czas oczekiwania na kolonoskopię to około pół roku. Szybciej można ją jednak zrobić w ramach programu badań przesiewowych raka jelita grubego. Pracownia endoskopowa Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie realizuje program kolejny rok z rzędu i właśnie został on przedłużony na następne pięć lat.

Raz na dziesięć lat

- Rak jelita grubego w początkowym stadium rozwija się bez objawów, ze zmian łagodnych. Właśnie ich szukamy w profilaktycznym ba-

daniu i, jeśli to możliwe, od razu usuwamy. Wykonanie takiego badania to 10-letnia gwarancja zdrowia - mówi

sze: 40-49 lat, jeśli nowotwór jelita grubego rozpoznano u ich rodziców czy rodzeństwa. Uwaga, z obu grup

Niestety, zachorowalność na raka jelita grubego systematycznie wzrasta. W Europie to jeden z najczęściej występujących nowotworów złośliwych

lek. **Piotr Szulc**, kierujący szpitalną pracownią.

Na badania w ramach profilaktyki raka jelita grubego mogą się zgłosić osoby w wieku: 50-65 lat oraz młod-

wiekowych są wykluczeni pacjenci, którzy mieli kolonoskopię w ciągu ostatnich 10 lat.

Badanie, wykonywane za pomocą kolonoskopu, dla

większości osób jest bezbolesne, co najwyżej mało komfortowe. - Myślę jednak, że gwarancja zdrowia jest tego warta - mówi doktor Szulc.

Kolonoskopia trwa około 30 minut i pozwala na wykrycie zmian błony śluzowej jelita grubego: polipów - gruczolaków, czyli nowotworów we wczesnej fazie rozwoju. Takie zmiany są potencjalnie całkowicie wyleczalne.

Coraz więcej chorych

Szpitalna pracownia endoskopowa co roku przeprowadza około tysiąca badań. Niestety, zachorowalność na raka jelita grubego systema-

tycznie wzrasta. W Europie to jeden z najczęściej występujących nowotworów złośliwych. W Polsce plasuje się na czwartym miejscu w przypadku mężczyzn i piątym w przypadku kobiet. Tym bardziej warto się badać.

- Po ustaleniu terminu kolonoskopii udzielamy dokładnej instrukcja przygotowania do badania. Pacjenci dostają też darmowy płyn do oczyszczenia jelita przed badaniem - mówi **Aleksandra Cieślak** z pracowni.

Do końca roku

W ramach profilaktyki nowotworowej w gorzowskim

Planują już kolejne operacje

Pierwszą w regionie i jedną z pierwszych w kraju - endoskopową operację usunięcia guza z piersi, połączoną z usunięciem węzłów chłonnych przeprowadzili chirurdzy z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Zabieg trwał 150 minut.

- Pacjentka opuściła szpital następnego dnia po zabiegu. Jest w doskonałej formie - cieszy się chirurg onkologiczny **Paweł Piotrowiak**, który - wspólnie z zespołem - wykonał pionierski zabieg. Polegał on na wprowadzeniu narzędzi i kamery w kilkunastucentymetrowe nacięcie pod pachą i precyzyjne usunięcie guza piersi bez pozostawiania blizn. - Metoda laparoskopowa to przyszłość chirurgii onkologicznej. Zapewnia pa-

cientkom komfort krótkiego pobytu w szpitalu i szybką rekonwalescencję. Zabieg nie pozostawia też blizn, które do tej pory kojarzyły się z operacjami piersi - mówi lekarz.

Rozwój chirurgii laparoskopowej w Gorzowie odbywał się dotychczas pod nadzorem dr. N. med. **Pawła Pyki**. Teraz zespół gorzowskich chirurgów nowatorskie operacje wykonuje samodzielnie i już planuje kolejne operacje.

WSZW W GORZOWIE

Medycyna nuklearna z certyfikatami

Kliniczny Zakład Medycyny Nuklearnej gorzowskiego szpitala spełnia najwyższe standardy jakości i prowadzi badania PET/CT na poziomie europejskim. Potwierdzają to zdobyte certyfikaty.

Dwa lata temu zakład, kierowany przez dra n. med. **Piotra Zorę**, jako jeden z ośrodków w Polsce został zaproszony przez Krajowe Centrum Ochrony Radiologicznej do konkursu promującego jakość badań pozytonowej tomografii emisyjnej (konkurs: Kultura bezpiecznego stosowania promieniowania jonizującego oraz doskonalenie systemu QA/QC w Pozytonowej Tomografii Emisyjnej w Polsce).

Efektom tego konkursu są akredytacje w obu możliwych standardach jakości. Pracował na to cały zespół. Najpierw - pod okiem międzynarodowych ekspertów - dr n. zdr. **Aleksandra Supińska** specjalista fizyki me-



Zakład medycyny nuklearnej szpitala miesięcznie wykonuje około 230 badań PET/CT

dycznej, zdobywała wiedzę i umiejętności, poparte certyfikatem, co otworzyło szpitalowi drzwi do części konkursu obejmującej prowadzenie testów fantomowych. Pomyślne ukończenie tes-

tów, wykonanych przez dr Supińską i zespół techników RTG z zakładu, zaowocowało certyfikatem jakości dla skanera PET/CT i izotopu fluoru F-18, używanego do wykonywania badań. Są one

stosowane m.in. w diagnostyce raka płuca, chłoniaka Hodgkina, raka jelita grubego, przełyku, piersi, czerniaków, raka jajnika i wielu innych.

WSZW W GORZOWIE

Czasami wystarczy komuś dmuchnąć w skrzydła

Z Anną Kozak, wiceprzewodniczącą Rady Miasta, rozmawia Renata Ochwat

- Ania, co ty znów budujesz za miejsce dla seniorów?

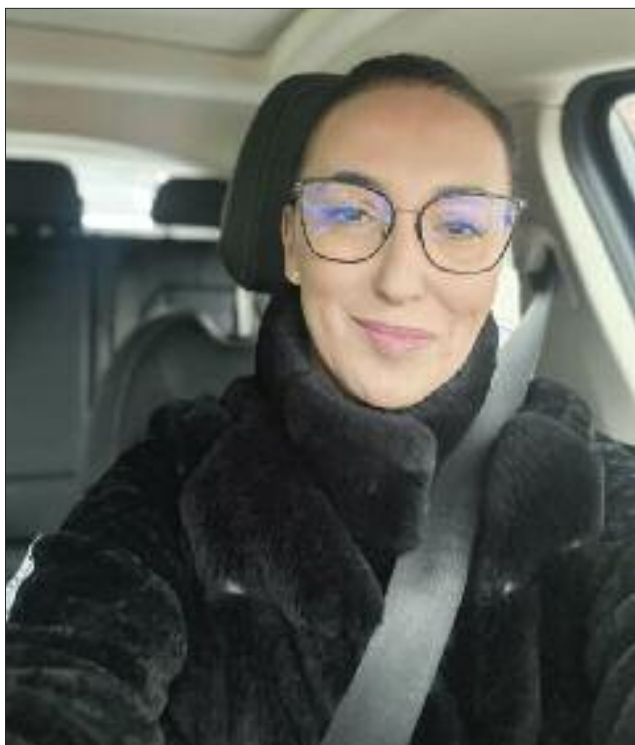
- Ja nie buduję, tylko pokazuję ludziom, co tworzymy w mieście. Wielu ludzi zwyczajnie nie wie, co uchwalamy. Dlatego też stwierdziłam, że warto było o tym ludziom opowiedzieć. Dostaliśmy dofinansowanie i budujemy dom, który będzie dla osób niepełnosprawnych, dorosłych. Będzie tam mogło przebywać 16 osób dorosłych - to na tak zwany pobyt dzienny. A także będzie miejsce dla czterech osób, które tam zamieszkają.

- I gdzie taki dom powstanie?

- Przy ulicy Osadniczej. Będzie to przestronny, liczący 527 metrów kwadratowych nowy budynek, przystosowany dla potrzeb osób niepełnosprawnych, ze strefą rekreacyjną.

- W mieście jest sporo podmiotów zajmujących się, przynajmniej w deklaracji, pomocą osobom starszym, seniorom. Co ciebie zawiodło do tej grupy?

- Niby jest tych ludzi, którzy wspierają seniorów, sporo. Ale tak naprawdę mało kto ich wspiera. Zawsze mi to przypomina taką anegdotę o krokodylu. Krokodyl ma dużą paszczę, wszyscy mówią, a jak przychodzi do czego, to małe rączki i nikt nic więcej nie robi. Wiem, że to brzmi dość śmiesznie, ale tak to po prostu wygląda. Przy okazji wyborów obiecujemy tym ludziom różne rozwiązania, a potem kończą się wybory i tych rozwiązań po prostu nie ma. My obiecaliśmy im dom, gdzie będą mogli się spotykać, gdzie będą mogli brać udział w różnych aktywnościach stowarzyszenia seniorów, kluby seniorów,



Fot. Archiwum prywatne Anny Kozak

- Chcę odczarować złe postrzeganie tego miejsca - mówi radna Anna Kozak

gdzie będą mogli się spotykać, tańczyć, śpiewać, wykonywać swoje różne rzeczy - teatralnie, manualnie. Seniorzy chcieliby nawiązywać też inne relacje, nawet z naszymi sąsiadami z Niemiec, ale nie mają miejsca. Miejskie kluby są przepełnione, nie przyjmują kolejnych osób z uwagi na to, że po prostu nie ma miejsca, żeby pomieścić kolejną osobę.

- A przecież Gorzów się starzeje.

- Dokładnie, jesteśmy starzejącym się miastem i idziemy w stronę, że będzie tu mieszkac coraz więcej seniorów. Ale poza opowiadaniem kolorowych rzeczy nic nie robimy w kierunku pomocy i aktywizacji tych ludzi. Nie robimy żadnych usprawnień.

- No ale w powszechnym mniemaniu seniorzy mają sporo miejsca, tańczą, pływają, pieką kielbaski...

- Tak, pływają, pieką kielbaski... Ale czy o to chodzi tak

naprawdę? Każdy z nas postrzega miejsce seniorów właśnie tak, dopóki sam nie jest seniorem. Uważamy, że owe pływki i kielbaski to wszystko, co oni chcą i czego potrzebują. Ale jeżeli się wejdzie trochę głębiej w to środowisko i pozna tak naprawdę, jak wygląda zaplecze życia seniorów, widać natychmiast, że Uniwersytet Trzeciego Wieku wymaga remontu. Szukamy pieniędzy, jak go przeprowadzić. Gdy pójdziemy na ulicę Warszawską, Klub Seniora działa w użyczzonej przez Caritas salce przy kościele. Małe pomieszczenie na pierwszym piętrze z krętymi schodami. Kolejny Klub Jedyńka - przeładowany do ostatka. A przecież w tych miejscach dzieją się fantastyczne rzeczy. Tyle tylko, że te miejsca doszły już do ścian.

- A Gorzowski Tydzień Seniora?

- To jest kilka dni zabawy. No i dobrze, że i tyle. Ale przecież trzeba pamiętać, że w Gorzowie seniorzy, to 30 procent całej populacji. I jeden tydzień z zabawą i kielbaskami, to zdecydowanie za mało.

- Ty mówisz o ważnej rzeczy, o wsparciu systemowym, którego tak naprawdę nie ma.

- Nie ma. Co nie znaczy, że nie ma żadnych starań. Urząd Miasta się stara, są podejmowane różne działania, tylko po prostu nie mamy na to wszystko wystarczającej puli pieniędzy. Chodzi tutaj o budżet miasta. Tak naprawdę tymi celami zarządza prezydent, jeżeli my wybieramy prezydenta, to wybieramy prezydenta, który ma wizję na miasto. On jest wykonawcą tego, a my jesteśmy uchwałodawcą, czyli my głosujemy nad uchwałami, ale to jest jego wizja.

- Ania, ale zajmujesz się nie tylko seniorami. Ostatnio słyhać, że twoje oko spoczęło na Ochotniczym Hufcu Pracy.

- Tak, temat pojawił się na jednym z moich dyżurów. Zgłosili się ludzie, którzy mają potrzebę działania właśnie hufca. Bo są młodzi ludzie, którzy chcieliby się kształcić przez hufiec właśnie.

- Ale ponoć hufiec jest.

- Jest, ale tam się nic nie dzieje w tym sensie, że nie ma szkoły dla tych dzieci, które chciałyby pójść do hufca. Zresztą, zastanówmy się, że czym się kojarzy ów hufiec? Przede wszystkim z wykluczeniem. Z młodzieżą, która z różnych powodów do normalnych szkół się nie nadaje, nie mieści się w systemie, ale jakąś edukację musi skończyć. I to powinno być takie miejsce. Zmienić jed-

nak trzeba dużo, łącznie z nazwą, bo Ochotniczy Hufiec Pracy brzmi okropnie.

- To jak tam jest teraz?

- Patrzę na wzór zielonogórski. Tam placówka się rozwinęła. Są tam psychiatrzy, pedagodzy, osoby, które zajmują się rozwojem tych dzieci. Tam jest miejsce, dla tych, którzy nie widzą dla siebie miejsca w tak zwanym normalnym systemie. Tam są dzieciaki z dobrych domów, które nie są akceptowane przez środowisko, z depresjami, które potrzebują troszeczkę innego świata wokół siebie, żeby zrealizować swój cel nauki. Ponadto mają wsparcie przedsiębiorców, mają praktyki. Są pod opieką specjalistów.

- I co ty z tym chcesz zrobić?

- Ja chcę odczarować złe postrzeganie tego miejsca. Chcę, żeby rodzice zobaczyli, że wcale ten hufiec nie jest to wcale złe miejsce. Chcę, aby te dzieciaki z problemami zobaczyły, że mogłyby tam znaleźć bardzo fajne miejsce pracy. Jak tłumaczyła specjalistka z Zielonej Góry - dzieci, które kończą hufiec, rozpoczynają swoją pracę zawodową, zakładają działalność, zarabiają dobre pieniądze, są szczęśliwe.

- Znajdują cel w życiu?

- Tak, znajdują. Bo to tak naprawdę czasami wystarczy komuś tylko dmuchnąć w skrzydła, żeby ten ktoś mógł pójść dalej swoją drogą.

- Dmuchać ludziom więc w te skrzydła. Dziękuję za rozmowę.

RENATA OCHWAT

reklama

PSYCHOLOG
PSYCHOTERAPEUTA
MAGDALENA PĘDZIWIATR

DARMOWA PIERWSZA
KONSULTACJA

NAWET ODROBINA
ŚWIATŁA MOŻE ZROBIĆ
RÓŻNICE W CIEMNOŚCI

POZWÓL SOBIE ZAPŁYŚNĄĆ

PSYCHOTERAPIA
TERAPIA
KONSULTACJE
INDYWIDUALNE PARY DZIECI MŁODZIEŻ
PSYCHOLOG&PĘDZIWIATR@GMAIL.COM
TEL. 78 020 09 92

reklama

Jesienne nawożenie

Rabaty w cenie **do 20%**

"AGRO-BIZNES"
Specjalistyczne Centrum
Rolno-Ogrodnicze

Ponad 30 lat doświadczenia www.agro-biznes.pl

* Rabaty obowiązują na wybrane nawozy jesiennie. Szczegóły u sprzedawcy. Akcja obowiązuje od 1.09 do 30.11 bądź do wyczerpania zapasów.

Kiedy ceny przestaną rosnać?

W nieustannie drożejącej rzeczywistości wielu z nas świadomie lub podświadomie zadaje sobie to pytanie. Odpowiedź znamy, choć ją wypieramy, bo wiemy, że nieprędko ceny przestaną rosnać, a ci bardziej świadomi wiedzą, że w gospodarce wolnorynkowej ceny rosną zawsze, czasem szybciej, czasem wolniej, ale rosną.

Czy winny jest zatem ustrój? Czy to wina kapitalizmu, że ceny rosną? Oczywiście, że nie! Za inflację odpowiada nie kto inny jak rządzący, bo to od ich decyzji zależy, ile warte są zarabiane przez nas pieniądze i jak szybko tracą one swoją wartość, czyli siłę nabywczą. Czy tak było zawsze? Niestety tak, gdyż problem rosnących cen istnieje i towarzyszy ludzkości od wieków.

Drożyna kiedyś i dziś

Ze wzrostem cen, czyli inflacją, zmagali się już mieszkańcy starożytnej Grecji, Rzymu czy Chin. Jest to zjawisko, które nie zna granic ani lądowych, ani czasowych. Można je odzyskać w dziejach każdej cywilizacji, która do regulowania transakcji posługiwała się państwowym pieniądzem. Jej przyczyny są dziś dobrze znane, ale ta najważniejsza jest zazwyczaj przemilczana. Dlaczego przemilczana? Bo tak jest wygodniej, dla rządzących, oczywiście. Wystarczy przytoczyć pełną definicję inflacji i wszystko staje się jasne, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Inflacja to nic innego jak wzrost cen spowodowany nadmierną podażą pieniądza. Mówiąc prościej, jeśli w danym kraju towarów i usług przybywa mniej niż przybywa w nim pieniądza, to pieniądz ten traci swoją wartość, czyli za ten sam towar, którego w gospodarce nie przybyło, a pieniędzy owszem, musimy zapłacić więcej. Tak było już w czasach

starożytnych. Jeśli w starożytnej Grecji, która posługiwała się srebrną monetą odkryto nowe złoża srebra, to w konsekwencji następował szybki wzrost jego ilości w obiegu gospodarczym, za którym nie szedł analogiczny wzrost produkcji dóbr, przez co pieniądz tracił na wartości. Podobnie było w starożytnym Rzymie, gdzie powszechnie posługiwano się srebrnymi i złotymi monetami. W wyniku podbojów pojawiało się coraz więcej kruszcu, któremu nie towarzyszył odpowiedni przyrost dóbr, co również powodowało wzrost cen. Z tego samego powodu wysokiej inflacji doświadczyła w XVI w. Hiszpania, która, przywożąc ogromne ilości złota z nowo odkrytej Ameryki, spowodowała u siebie bezprecedensowy w swej historii wzrost cen.

W przedstawionych przypadkach inflacja była spowodowana „kłęską urodzaju” na metale szlachetne, z których rządzący bili monety służące jako pieniądze do codziennej wymiany gospodarczej. Nie trzeba było jednak budować nowych kopalni srebra czy przywozić ogromnych ilości złota z Atlantyku, by wywołać inflację. Często wystarczyła reforma monetarna. To pojęcie wydaje się bardziej współczesne niż antyczne, ale to tylko pozory. Reformy monetarne w starożytnym Rzymie z I i II w. n.e. skutecznie niszczyły zaufanie do pieniądza i wywoływały inflację. Polegały one najczęściej, jak ta z czasów cesarza Nerona, na

zmniejszeniu zawartości kruszcu (srebra i złota) w bitych za czasów jego panowania monetach.

Reformy monetarne w starożytnym Rzymie były wymuszone dokładnie takimi samymi przyczynami i problemami, jak te, które mamy współcześnie. Wzrost wydatków cesarstwa był wyższy niż przyrost dochodów (z podatków czy łupów wojennych), a ponieważ zobowiązania państwa trzeba było realizować terminowo, by uniknąć niepokojów społecznych, cesarze bardzo chętnie „rozmnężali” pieniądze, zwiększając ich produkcję z jednoczesnym zmniejszeniem w nich zawartości złota lub srebra. Konsekwencją reform monetarnych był ogromny wzrost cen (hiperinflacja) podstawowych produktów oraz niepokój społeczny. Wprowadzenie cen urzędowych (Edykt Dioklecjana o cenach maksymalnych) na ponad 1400 produktów i usług pod groźbą kary śmierci na niewiele się zdało, gdyż niektórzy wytwórcy całkowicie zaprzestali produkcji, ponieważ cena urzędowa nie pokrywała kosztów, inni ryzykowali życie, sprzedając drożej niż państwowe nakazy. Łście socjalistyczne pomysły w postaci urzędowo regulowanych cen, w wykonaniu rzymskiego cesarza Dioklecjana, okazał się niewypałem i tylko przyspieszyły upadek Cesarstwa Zachodniorzymskiego w 476 roku. Cesarstwo Wschodniorzymskie przetrwało prawie 1000 lat dłużej, między innymi

z powodu stabilnego pieniądza opartego na względnie stałej zawartości złota i srebra, który chętnie akceptowała także ludność niebędąca pod bezpośrednim wpływem Bizancjum.

Złoto stabilizatorem cen

Przypadek Bizancjum nie jest odosobnionym przykładem świadczącym, iż złoto, a dokładniej rzecz ujmując system monetarny oparty na standardzie złota, przyczynia się do stabilizacji cen w gospodarce. Jeśli rządzący powstrzymują swoje zapędy od pseudoreform monetarnych, nastawionych jedynie na zmniejszenie zawartości metali szlachetnych w monetach, a więc pieniądz pozostaje stabilny w swej ilości, to w przypadku złota, którego podaż nawet współcześnie jest ograniczona, może ono trwale stabilizować ceny. Nowożytnym przykładem pozostaje Anglia, która w XVIII i XIX w. doświadczyła stabilizacji cen. Inne kraje europejskie, które swój system monetarny także oparły na standardzie złota, również doświadczyły tego dobrodziejstwa. Stabilność cen i kursów walut występowała w Europie tak długo, jak długo pieniądz papierowy posiadał pokrycie w złocie. W praktyce oznaczało to, że każda ilość papierowego pieniądza mogła być, po stałym kursie, wymieniona na złoto. System ten z powodzeniem funkcjonował do momentu wybuchu I wojny światowej, kiedy to Anglia i inne kraje zaangażowane w konflikt postanowiły na potrzeby wydatków

wojennych zerwać pokrycie pieniądza papierowego w złocie i drukować banknoty niemające pokrycia ani w złocie, ani w towarze. Efektem tego kroku była szalejąca inflacja we wszystkich walczących krajach, które zdecydowały się na ten krok. Najwyższą cenę zapłaciła jednak Anglia, której imperium rozpadło się definitywnie w niespełna pół wieku, czyli znacznie szybciej niż dużo mniejsze obszarowo i ludnościowo Cesarstwo Zachodniorzymskie.

Złoty dolar - ostatni Mohikanin

Jedynym krajem zaangażowanym zbrojnie w I wojnę światową, który po jej zakończeniu utrzymał pokrycie swojej waluty w złocie, pozostało USA. Jednak era złotego dolara, w pełni wymienialnego na złoto po stałym kursie, dobiegła końca w 1971 r. Wówczas to prezydent Richard Nixon, pod ciężarem rosnących wydatków na wojnę w Wietnamie, postanowił zerwać z mocno ograniczoną i tak jedynie do banków centralnych, możliwością wymiany dolarów na złoto. Od tamtej pory również dolar amerykański podlega nieuniknionej inflacji. Jak każda waluta świata, gdy tylko występuje w nadmiarze, w stosunku do wytwarzanych dóbr i usług ulega spadkowi wartości.

Kto odpowiada za wartość pieniądza?

Wartość pieniądza, w dużym uproszczeniu, jest pochodną

polityki pieniężnej prowadzonej przez bank centralny danego kraju. W naszym przypadku za wartość złotówki odpowiedzialny jest Narodowy Bank Polski (NBP), a konkretnie Rada Polityki Pieniężnej, która decyduje o koszcie pieniądza, czyli stopach procentowych mających swoje odzwierciedlenie, np. w oprocentowaniu kredytów hipotecznych. Jeśli bank centralny obniża stopy procentowe, to odsetki od kredytów maleją i coraz więcej ludzi stać na zaciąganie kredytów i ich spłatę, a do gospodarki trafia dużo nowego pieniądza, który nie zawsze ma pokrycie w towarach i usługach, co powoduje dobrze nam znany wzrost cen. Jeśli jednak stopy byłyby zbyt wysokie i ludzie nie będą stać na zaciąganie kredytów, to do gospodarki zaczęłyby trafiać niewystarczające ilości pieniądza. Można zatem uznać, że kształtowanie stóp procentowych to niekończące się dostosowywanie ilości pieniądza do potrzeb gospodarki.

Bank centralny odpowiada za politykę pieniężną. Ustalając stopy procentowe, wpływa na podaż pieniądza, czyli jego ilość, a co za tym idzie, na jego wartość. Ludzie, którzy o tym decydują, czyli Rada Polityki Pieniężnej z Prezesem NBP, są wybierani przez parlament, a więc polityków, których wybieramy my, obywatele. Zatem, taką politykę pieniężną mamy, jakich parlamentarzystów sobie wybieramy!

DR ALBIN SKWAREK
Wydział Ekonomiczny AJP



AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA



KIERUNKI LICENCJACKIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- DIETETYKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- RATOWNICTWO MEDYCZNE
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- ANALITYKA MEDYCZNA
- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA
- PRAWO

SZKOŁA DOKTORSKA w dyscyplinach:

- INŻYNIERIA MECHANICZNA, JĘZYKOZNAWSTWO, PEDAGOGIKA

KIERUNKI MAGISTERSKIE (II stopień):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- ENERGETYKA
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- LOGISTYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. FRYDERYKA CHOPINA 52, BUD. 7
44-400 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 721 66 22

Znaczenie ziół i przypraw w żywieniu człowieka (cz. III)

W dzisiejszej części prezentacji roślin przyprawowych dostarczających owoców lub nasion przedstawię grupę wybranych ziół i przypraw, które były znane w lecnictwie i żywieniu człowieka już w starożytności - w Egipcie, Indiach, na Bliskim Wschodzie czy w Chinach.

Anyz gwiazdkowaty - to strąki nasion w kształcie gwiazdek z owoców rośliny *Illicium verum*, wiecznie zielonego krzewu pochodzącego z południowo-zachodnich Chin. Charakteryzuje się silnym, wyraźnym smakiem, który jest ciepły, słodki i pikantny, który pochodzi od olejku eterycznego - anetolu. Anyz zawiera m.in. linalol, flawonoidy, kwas galusowy, limonen, błonnik, cynk, żelazo i miedź. Jest wykorzystywany zarówno kulinarnie, jak i leczniczo:

- w przemyśle cukierniczym (ciasta pieczone i smażone, ciastka, cukierki),
- w przemyśle spirytusowym aromat do likierów (absynt i pastis) i wyrobu nalewki (anyżówki),
- do mięs (pieczonej wieprzowiny, kaczki, kurczaka), do marynat mięsnych i rybnych,
- jako dodatek do surówek i sałatek owocowych (np. z gruszką), do przetworów (dżemów, konfitur),
- do deserów i do napojów (kompotów, herbaty, gorącej czekolady, grzanego wina, ponczu).

Strąki dodawane są np. do duszonych potraw (zup, gulaszu) celem nadania im smaku. Natomiast proszek ze zmielonego anyżu wchodzi w skład mielonych przypraw, nadaje wyjątkowy smak kompotowi z suszu, piernikom lub babeczkom. Anyz działa przeciwdrobnoustrojowo, wspiera leczenie chorób układu pokarmowego, wykazuje właściwości mlekopędne w laktacji, moczopędne oraz wykrztuśne. U kobiet w okresie menopauzy może łagodzić niekorzystne jej objawy. **Anyz może wywoływać objawy alergiczne** (katar, kichanie, pokrzywka, świąd, wysypka skórna, zaburzenia żołądkowo-jelitowe, trudności z oddychaniem), również u osób z alergią krzyżową (na bylicę i pyłki brzozy).

Czarnuszka siewna - występuje na obszarach o ciepłym klimacie, głównie na terenie Europy, zachodniej Azji oraz północnej Afryki. Kulinarne wykorzystywane są jej czarne nasiona. Są one bogate w alkaloidy, steroidy (m.in. stigmasterol, fitosterol, cholesterol itd.), flawonoidy (glikozydy kemferolu, kwercetyny), kwasy tłuszczowe (m.in. linołowy, oleinowy, palmitynowy), błonnik, witaminę E oraz składniki mineralne (wapń, cynk, miedź, potas, żelazo).

Stosowana jest jako przyprawa do:

- serów i pieczywa,
- tłustych mięs, sosów i zup,
- kiszzonej kapusty, ogórków konserwowych.

Wykazuje szerokie działanie: rozkurczające na mięśnie gładkie, poprawiające trawienie (żółciopędne, wiatropędne) moczopędne, przeciwbakteryjne, grzybobójcze, przeciwdrobnoustrojowe, przeciwbólowe, przeciwzapalne, przeciwastmatyczne, przeciwwrzodowe, wzmagające wydzielanie mleka w czasie laktacji, ale też regulujące miesiączkę, obniżające stężenie glukozy, lipidów we krwi i ciśnienie tętnicze.



Kardamon

cze oraz wzmacniające odporność. W farmacji stosuje się preparaty w formie zmielonych nasion, odwarów, napań, nalewek (na zmiany skórne, biegunki, zaburzenia apetytu, niestrawności) i olejków. Dawka lecznicza czarnuszki to 2-5 g mielonych nasion spożywanych dwa razy dziennie.

Dereń jadalny - to roślina sadownicza uprawiana w kraju od ponad 200 lat. Jej owoce mogą być spożywane na surowo (po przemrożeniu są mniej cierpkie), suszone i mrożone. W smaku, ze względu na cierpki smak, podobne są do żurawiny lub wiśni. Zawierają cukry, garbniki, flawonoidy, antocyjany, taniny, związki polifenolowe, kwasy organiczne (jabłkowy, chynowy, winowy), pektyny, witaminę A, C (aż 100-200mg/100g) i składniki mineralne (cynk, fosfor, mangan, miedź, potas, sód, wapń i żelazo). Czerwone odmiany derenia są bogate w antocyjany, a w skórce jest ich 4,5-krotnie więcej niż w owocach. Owoce derenia stosowane są do:

- przetworów (np. marmolad, dżemów, konfitur, syropów),

· wina, likierów i nalewki (dereniówka), soków, herbat,

Owoce derenia wykazują działanie przeciwmiażdżycowe, a zawarte w nich antocyjany zwiększają wydzielanie insuliny, działają przeciwnadciśnieniowo i przeciwzapalnie. Natomiast występujący w owocach derenia kwas elagowy, działa immunostymulująco, immunomodulująco, przeciwdrobnoustrojowo i przeciwnowotworowo. Owoce pomagają w leczeniu dolegliwości żołądkowych, nerek i dróg moczowych (działają moczopędnie), a ze względu na obecność żelaza mogą być stosowane w leczeniu anemii.

Zmielona gorczyca stosowana jest do tłustych mięs, kiełbas, zapiekane, sosów lub gotowanych ryb. Wspomaga leczenie niestrawności, nieżytu żołądka i jelit, działa żółciotwórczo i żółciopędnie, niweluje zaparcia i zapobiega wzdęciom, obniża we krwi stężenie cholesterolu i triacylogliceroli (dzięki obecności witaminy PP- niacyny). Wykazuje również działanie przeciwzapalne, przeciwrheumatyczne i poprawia stan powłoki skórnej (włosy, skóra) dzięki zawartości witamin antyoksydacyjnych C i E. Ze względu na obniżanie stężenia glukozy we krwi gor-

wody i jonów sodu w organizmie, przy zaburzeniach czynności nerek. W postaci napań i mazideł jałowiec stosuje się zewnętrznie w nerwobólach, gościecu, zapaleniu korzonków nerwowych. Bezpieczna ilość suszonych owoców jałowca to 2-10 g/dobę.

Kardamon - to przyprawa pozyskiwana z nasion wieloletniej *Elettaria cardamomum*, należącej do rodziny imbirowatych uprawianej w Indiach, Gwatemali, Tanzanii, Salwadorze, Wietnamie, Laosie, Kambodży i na Sri Lance. Nasiona mają intensywny zapach, zawierają węglowodany, białko, błonnik i składniki

one 1% olejków eterycznych, w tym linalol (60-70%), a-pinen, terpinen, geraniol. Kolendra znajduje zastosowanie jako dodatek do:

- dań mięsnych, z dużą ilością kapusty i roślin strączkowych, sosów,
- potraw z mięsa i z drobiu, królika i mięsa mielonego, przetworów mięsnych,
- ryb pieczonych, potraw z warzyw strączkowych, kapustnych, korzeniowych, papryki, ogórków.

Ułatwia trawienie, może być stosowana w diecie ubogoproteinowej, poprawia apetyt, uspokaja, działa rozkurczowo i żółciopędnie.



Anyz gwiazdkowaty

czyca powinna być rozważnie spożywane przez osoby z cukrzycą.

Jałowiec - to krzew z rodziny cyprysowatych, a jego owoce (szyszkogagody) zawierają olejek (2%) z terpenami, m.in. pinen, kamfen, limonen i najcenniejszy - terpineol. Ponadto owoce jałowca zawierają garbniki, związki żywiczne, gorycze, glikozydy flawonowe, kwasy organiczne, cukry i sole mineralne. W gastronomii jałowiec po wysuszeniu stosowany jest jako dodatek:

- do mięs (np. dziczyzny, wieprzowiny, cielęciny, wołowiny, baraniny) i potraw ciężkostrawnych,
 - wędlin, pasztetów, farszów, sosów, marynat,
 - wyrobu dżinu i nalewki (jałowcówki),
- Ze względu na swój skład jałowiec wykazuje działanie:
- pobudzające trawienie,
 - żółciopędne i zwiększające wydzielanie soku żołądkowego,
 - niwelujące wzdęcia,
 - moczopędne,
 - bakteriobójcze i odkażające.

Jałowiec może być stosowany podczas zatrzymywania

mineralne (potas, fosfor, wapń, magnez, siarkę, żelazo, cynk i bor).

Kardamon znajduje zastosowanie jako dodatek do:

- wędlin, dań z drobiu i owoców morza,
- marynat warzywnych i marmolad,
- potraw z ryżu i wypieków (pierników), owsianki, naleśników,
- napojów (soki, kawa, herbaty smakowe), wódek, likierów,
- sosów i kiszzonek, kompotów, herbat, kawy.

Kardamon poprawia apetyt, przyspiesza trawienie, odświeża oddech, wykazuje działanie przeciwskurczowe, wykrztuśne, moczopędne, antydepresyjne, antynowotworowe, hipotensyjne, odtruwające, przeciwbakteryjne, przeciwwirusowe oraz przeciugrybiczne. Nie jest wskazany dla osób z nieżytem lub wrzodami żołądka, kobietom ciężarnym lub karmiącym.

Kolendra siewna: uprawiana w strefie klimatu umiarkowanego Azji, Ameryki Północnej, Ameryki Południowej i na północnych terenach Afryki. Kulinarne stosuje się dojrzałe, wysuszone owoce. Zawierają

Spożywanie nasion kolendry pomaga obniżyć we krwi stężenie cholesterolu.

W farmacji z kolendry wykonuje się wyciągi, które wpływają łagodnie rozkurczająco na mięśniówkę gładką przewodu pokarmowego i moczowego, przywracając prawidłową perystaltykę jelit i pomagają pozbyć się wzdęć, poprawiają przepływ żółci i soku trzustkowego do dwunastnicy. Olejki z kolendry są stosowane w preparatach do płukania jamy ustnej i gardła, do leczenia nerwoból, mięśnioból i ból reumatycznych. Olejek z kolendry wtarty w skórę działa rozgrzewająco, przeciwbólowo, pobudzając krążenie skórne i okolicznościowe. Może być też stosowana w leczeniu dermatologicznym np. w trądziku.

ciąg dalszy nastąpi w następnym numerze Echa Gorzowa.pl

DR HAB. INŻ. ZUZANNA GOLUCH,
PROF. UEW
KATEDRA TECHNOLOGII ŻYWIENIA
I ŻYWIENIA
WYDZIAŁ INŻYNIERII PRODUKCJI
UNIWERSYTET EKONOMICZNY WE
WROCŁAWIU

Polsce potrzebne są gospodarcze „lokomotywy”

Przedsiębiorcy oczekują jasnego i ambitnego planu rozwoju gospodarczego Polski. W obecnych planach nie przewidziano, że trudności gospodarcze w strefie euro spowodują spadek zamówień dla naszych przedsiębiorstw, szczególnie na rynku niemieckim, który coraz bardziej ogarnia stagnacja.

Ratunkiem dla polskich firm byłyby aktywne plany rządu uwzględniające uruchomienie tych sztandarowych wielkich inwestycji, jak Centralny Port Komunikacyjny, które mogłyby być lokomotywami wywołującymi efekt koła zamachowego gospodarki i wywołujące efekt kooperacji z małymi i średnimi firmami. Tylko, że takiego planu gospodarczego w Polsce obecnie nie ma. Dobrym dla nas przykładem jest niemiecki gospodarczy model kooperacji dużych z małymi firmami. Takim wzorem jest Volkswagen i Mercedes, które pełnią rolę niemieckich kół zamachowych gospodarki. Te firmy jednak przeżywają kryzys w związku z Zielonym Łądem i odejściem od silników spalinowych diesla na korzyść elektryków. Tych elektryków nawet Niemcy nie chcą kupować, dlatego sprzedaż spadła i likwidowanych jest już kilka filii Volkswagena. Niemieckie planowanie nie przewidziało kryzysu branży samochodowej w Europie.

Dawniej, przed 1989 rokiem, Polska w swym modelu gospodarczym też miała „koła zamachowe”. Taką rolę pełniły np. w Gorzowie Zakłady Mechaniczne Ursus, Stilon, czy Silwana. W Poznaniu były to Zakłady Cegielskiego w innych regionach Polski były to stocznie, huty, kopalnie, dzisiejszy Orlen i wiele innych dużych fabryk. Te duże angażowały tysiące małych firm-kooperantów do produkcji różnych części do polskiego ciągnika czy statku. Ci drobni kooperanci dawniej swoje zakłady mieli ulokowane po całym kraju, stanowiły tzw. przemysł terenowy i dawały zatrudnienie lokalnej społeczności. Zakłady te, jak na tamte czasy, były tymi „lokomotywami” technicznie dobrze wyposażonymi, miały wykształconych inżynierów i robotników. Gdyby przetrwały do dzisiaj, to mielibyśmy, po restrukturyzacji, nowoczesny model kooperacji gospodarczej, dokładnie jak w Niemczech.

Taki zaplanowany i skoordynowany model kooperacji gospodarczej wielkich z małymi przedstawiają właśnie niemieckie firmy kooperujące latami ze wspomnianym Volkswagensem i Mercesem, ale także m.in. z Boschem czy Siemensem. Te małe i średnie firmy za Odrą kooperują też między sobą, zaspakajają wzajemne potrzeby usługowe, świadczą usługi instytucjom i mieszkańcom. Polskim małym i średnim firmom plan Balcerowicza-Sachsa takiej szansy na

rozwiniecie się nie dał, bo zniszczył duże zakłady i to te najlepsze, które pracowały jako te „gospodarcze lokomotywy”. Ten plan był wadliwy. W Polsce jest ponad dwa miliony małych firm, ale stosownie do tej ilości brakuje tych dużych, które ciągnęłyby cały system gospodarczy.

Wielkie korporacje zagraniczne tej funkcji „pociągowych lokomotyw” w polskiej gospodarce prawie nie spełniają. A w Niemczech? 55 procent z ponad 45,8 miliona pracowników w Niemczech pracuje w małych i średnich przedsiębiorstwach (MŚP). Generują one połowę wartości produktu krajowego netto w Niemczech i oferują ponad 75 proc. miejsc szkoleniowych. 96,9 proc. niemieckich eksporterów to przedsiębiorstwa należące do małych i średnich przedsiębiorstw. Do małych i średnich zalicza się 3,1 miliona przedsiębiorstw, co stanowi 99,4 proc. wszystkich niemieckich firm (dane z lipca 2024). Tam inżynierowie i ekonomiści mają gdzie pracować w swoim zawodzie i wykorzystywać umiejętności. 80 proc. niemieckiego sektora MŚP rozwija ekspansję za granicą. Można powiedzieć, że niemiecka gospodarka małymi i średnimi przedsiębiorstwami stoi... ale zaraz trzeba dodać, że dzięki kooperacji z dużymi. Dlatego tam jest wysoki poziom innowacyjności, kwitnie racjonalizacja procesów produkcyjnych i usługowych, ekonomiści realizują się w efektywności i ciągle zwiększają produkcję i ekspansję eksportową na coraz to nowe rynki. **To się nazywa systemowy skoordynowany społeczny model gospodarki Niemiec.**

A u nas? **A u nas** takiego planu ani modelu gospodarczego nie było. Zamiast naprawić zdeformowaną gospodarkę postsocjalistyczną i przestać na tory społecznej gospodarki rynkowej, jak w Niemczech, to tą gospodarkę likwidowano, co lepsze sprzedano, a resztę, bo socjalistyczne, zmarnowano. Dzisiaj nawet nie ma co naprawiać. Wszystko musimy odbudować od podstaw, tylko że to już w warunkach ogromnej konkurencji, która przejęła polski rynek. **Dlaczego Niemcom udało się po klęsce w II wojnie światowej zrealizować plan odbudowy gospodarki, wejść na ścieżkę dynamicznego rozwoju i przejąć polski rynek?** Niemcy zaplanowały i utworzyły swój model **społecznej skoordynowanej gospodarki rynkowej**, jeszcze po II wojnie światowej planem Ludwika Erharda w 1949



Fot. Archiwum

Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992 r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

roku. Każdy następny rząd kontynuował rozwój niemieckiej gospodarki po swych poprzednikach. Plany rozwoju niemieckiej gospodarki robione są na wiele lat ponad politycznymi podziałami, a realizowane są w myśl zasady: „Deutschland, Deutschland über alles”.

Niemiecki plan Ludwika Erharda oparty był na pięciu podstawowych filarach. Jako pierwszy filar to reforma pieniężna, bankowa i ustanowienie Deutsche Mark. Wprowadził uczciwe zasady działania banków i zasadę odpowiedzialności Bundesbanku za emisję i wartość marki oraz rozwój gospodarczy Niemiec. Postawił na kasy oszczędnościowe, banki municypalne i branżowe z udziałem kapitału skarbu państwa. Dzisiaj Deutsche Bundesbank jest najważniejszym elementem Banku Europejskiego emitującego Euro. **Drugi filar to kapitał.** Po wymianie pieniądza uruchomił zasadę oszczędzania, bez którego Niemcy dobrobytu by nie osiągnęli. Plan Marshalla (1948) dawał symboliczne pieniądze w stosunku do potrzeb niemieckiej gospodarki i był tylko pomocniczym w planie Erharda. Odbudowano zniszczony i wybudowano konkurencyjny przemysł. Postawiono na małe i średnie przedsiębiorstwa, które zaczęły kooperować z „lokomotywami” ciągnącymi całą gospodarkę. Dzisiaj dodatkowo wymyślili Euro powodujące przepływ pieniądza ze słabszych gospodarek do silniejszej czyniąc

Niemcy potentatem finansowym.

Kolejnym filarem reformy Erharda był rozwój nowoczesnego i proeksportowego przemysłu. Niemiecka gospodarka nie była tak zniszczona jak gospodarka Polski i łatwiej było planować jej odbudowę. Wystarczyło 15 lat aby produkcja na eksport wzrosła wielokrotnie, a ludziom żyło się coraz lepiej. **Czwarty filar reformy to odbudowa sieci handlu zagranicznego i wewnętrznego.** Postawił na niemiecki handel wewnętrzny i zagraniczny. Dzisiaj na tej bazie handlowej rozwinięto ekonomię globalną, utworzono niemiecką sieć hipermarketów i sieć filii w świecie jako źródło dopływu zewnętrznego pieniądza do niemieckiej gospodarki. Dzięki temu modelowi gospodarki Niemcy mają nadwyżkę budżetową i nadwyżkę w handlu zagranicznym. **Piątym filarem reformy była edukacja i myśl naukowo-techniczna.**

Te wszystkie filary reformy rząd niemiecki powiązał „Zasadą społecznej skoordynowanej gospodarki wolnorynkowej”, która obowiązuje do dzisiaj. Niemcy tej koordynacji zaufali, a gospodarka ruszyła „z kopą”. Ten model gospodarki to dzisiaj majstersztyk niemieckiej ekonomii. **A w Polsce?** Najpierw należało w planach ująć naprawę stanu gospodarki po pierwszej wojnie światowej, kiedy to Polska była bardzo zniszczona i rozkradzioną. Proces naprawy w bardzo trudnych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych

zaczęto od planu reformy pieniężnej i bankowej prof. Władysława Grabskiego. Po tej reformie do dzisiaj mamy m.in. Narodowy Bank Polski i polską złotówkę. Następnie opracowano **wielki plan Eugeniusza Kwiatkowskiego odbudowy polskiego przemysłu** z siecią kolejową i drogą włącznie. Z realizacji tego planu pozostał Polakom największy na Bałtyku port w Gdyni, wiele nowoczesnych gałęzi przemysłu oraz Centralny Okręg Przemysłowy. Kolejne zniszczenie przyniosła inwazja Niemiec na Polskę w II wojnie światowej. W czasie kiedy Erhard od 1949 roku wprowadzał plan odbudowy Niemiec, przy wsparciu planu Marshalla, w Polsce realizowano kolejne socjalistyczne plany pięcioletnie odbudowy gospodarki. Mimo tej wadliwości ekonomii socjalizmu i komunistycznej ideologii Polacy odbudowali zniszczoną Polskę, „wskrzesili” z popiołów Warszawę i uruchomili wiele sektorów gospodarki na poziomie czołowych państw świata. Jednak wadliwa ekonomia socjalizmu i socjalistyczne zarządzanie napotkało na poważne bariery rozwoju.

Po zwycięstwie Solidarności, od 1990 roku obowiązuje reforma gospodarki według planu Balcerowicza-Sachsa i pod kurtką amerykańskiego finansisty George Sorosa. Zamiast tę gospodarkę naprawiać i modernizować zaczęto ją likwidować, sprzedawać co lepsze łącznie z bankami i zadłużać ponad bezpieczeństwo ekonomiczne. Polską gospodarkę opanowały zachodnie korporacje, a prof. **Witold Kieżun** nazywa to wszystko patologią transformacji. Ten plan do końca nie wypalił... W tej sytuacji Polska na gwałt potrzebowała nowego planu rozwoju.

W 2016 roku pojawił się **Plan Mateusza Morawieckiego, który miał naprawić model polskiej gospodarki po reformie ustrojowej 1990 roku. Morawiecki zbudował plan na pięciu filarach, podobnych jak ten Erharda. Nazywał je trochę inaczej: reindustrializacja, rozwój innowacyjności firm, kapitał na rozwój, ekspansja zagraniczna, rozwój społeczny i terytorialny.** 2/3 krajowego eksportu było udziałem firm zagranicznych, a to nie dawało trwałego bezpieczeństwa Polsce, bo przy byle kryzysie te zachodnie filie mogły się wycofywać z Polski. Rząd postanowił więc zwiększyć udział polskiego kapitału w gospodarce i odbudować krajowe gałęzie gospodarki tak by stały się „lokomotywami” polskiego rozwoju.

Podstawą polskiej gospodarki miała być **innowacyjność firm.** Dowiedzieliśmy się, że kapitał ma narodowość i że trzeba postawić na promowanie przedsiębiorstw polskich. **Kapitał dla rozwoju** miał się opierać na skłonności do oszczędzania i zabezpieczeniu lepszego życia Polaków w najbliższej przyszłości. **Plan Mateusza Morawieckiego** przewidywał repolonizację banków, które powinny wspierać polski rozwój, oraz uszczelnienie systemu podatkowego i zamknięcie słuz wypływu miliardów poza Polskę. Rząd przejął kontrolę nad PKO BP i wzmocnił polski bank rozwoju BGK oraz Bank Poczty i PZU. Morawiecki znał teorię pieniądza i rozumiał korzyści z posiadania kontroli nad emisją złotówki z własnych banków.

Ekspansja zagraniczna była czwartym filarem Planu Morawieckiego. Eksportu w dopływ pieniądza, inwestycje zagraniczne, fuzje i przejęcia to była metody pomnażania rodzimego kapitału. Rzeczywiście, wtedy eksport z polski bił wszelkie rekordy, a bilans pieniężny Polski był dodatni. **Rozwój społeczny i regionalny** uwzględniał włączenie małych miast i obszarów wiejskich do procesów rozwojowych sukcesywnie likwidując zapóźnienia po tzw. transformacji Balcerowicza-Sachsa. Przygotowano wtedy też „Pakt dla obszarów wiejskich”. Polskie produkty rolnospożywcze podbijały rynki nie tylko europejskie. Powodzenie planu zależało jednak od przełamania blokad traktatowych UE i barier ze strony Niemiec, oraz proniemieckiego lobby w Polsce. Plan Morawieckiego był szansą dla Polski, i dlatego należałoby go zaktualizować i w nowych warunkach realizować. Polska potrzebuje ciągłości i kontynuacji w polityce rozwoju gospodarczego. Jak widzimy, dobre plany są kierunkowskazem przemian i rozwoju, są też czynnikiem dyscyplinującym poczynania rządu. Wynika z tego, że planowanie gospodarcze i społeczne jest konieczne...

Mija rok działalności rządu premiera **Donalda Tuska**, Polska wchodzi w nowy etap rozwoju, w trudnych warunkach Zielonego Ładu, a tu jak dotąd żadnego konkretnego planu rząd nie ogłosił. Jest oczekiwanie społeczeństwa i przedsiębiorców, że z nastaniem Nowego Roku przedstawiony będzie plan rządowej aktywności gospodarczej na rzecz rozwoju Polski. Jest to konieczne...

AUGUSTYN WIERNICKI

Za piaskarką jedzie się łatwiej

Z Arturem Pankowskim, prezesem zarządu INNEKO RCS Sp. z o.o., rozmawia Dorota Waldmann

- Zarządzana przez pana spółka, która odpowiada za czystość i przejezdność dróg w mieście jest już przygotowana do zbliżającego się sezonu zimowego?

- Tak, jesteśmy w pełnej gotowości. Od 15 października do 15 kwietnia mamy pełną gotowość zimową. Mamy przygotowany sprzęt, pracownicy są zadysponowani na grafikach. Dodatkowo nasze magazyny wypełnione są środkami chemicznymi oraz mamy zakontraktowaną sól, jeśli byłoby zwiększone zapotrzebowanie w okresie zimowym.

- Ile osób będzie pracowało przy zwalczaniu śliskości i odśnieżaniu ulic?

- Dziś jest to 110 osób.

- Co obejmuje plan zimowego utrzymania dróg?

- Do utrzymania mamy 316 kilometrów dróg w podziale na cztery standardy utrzymania. Każdy standard ma określony czas, gdzie realizacja usługi musi być wykonana. Część ulic jest utrzymywana w standardzie wysokim. Należą do nich ulice o dużym znaczeniu i dla tranzytu i komunikacji miejskiej. Drugi standard obejmuje drogi główne osiedlowe, trzeci - wewnętrzne drogi osiedlowe, które są we władaniu miasta, a czwarty to drogi co do zasady grun-



- Nasze przygotowania do zimy rozpoczynają się z chwilą zakończenia poprzedniego sezonu zimowego - mówi prezes Artur Pankowski

towe. Nie utrzymujemy ulic, za które odpowiadają spółdzielnie mieszkaniowe, czy wspólnoty.

- Które drogi w mieście są zatem priorytetowe, jeśli chodzi o odśnieżanie?

- Drogi, które są objęte standardem pierwszym zwykłym i podwyższonym. To są głównie ulice o dużym znaczeniu komunikacyjnym dla Gorzowa. Dla zobrazowania - należą do nich ulice dwujezdniowe przy czym część tych ulic jest w pierwszym standardzie podwyższonym, a pozostała część to standard pierw-

szy zwykły. Na tych ulicach jesteśmy także zobligowani do działań zapobiegających.

- Co to oznacza?

- Przygotowanie tych dróg do ewentualnego wystąpienia intensywnych opadów śniegu, marznącego deszczu lub też gołoledzi. Po otrzymaniu stosowanego ostrzeżenia z IMGW niezwłocznie przystępujemy do działań. Na te drogi wyjeżdżamy zanim dane zjawisko atmosferyczne nastąpi.

- Jakie środki chemiczne wykorzystujecie przy odśnieżaniu?

- Tradycyjna sól drogowa. Dodatkowo są to także chlorki wapnia i magnezu oraz substancja, która uszczelnia nawierzchnię, czyli tradycyjny piach lub drobne kruszywo. Zastosowanie tych środków zależy od panujących warunków atmosferycznych i wynika ze stosownego rozporządzenia, które określa kiedy i w jakich warunkach atmosferycznych dany środek chemiczny ma zastosowanie.

- W jakich sytuacjach mają zastosowanie chlorki?

- Chlorek wapnia i magnezu dodaje się do soli drogowej po to, aby poniżej minus siedmiu stopni sól drogowa po prostu działała.

- Na jakiej podstawie ustalacie ich zapotrzebowanie?

- Przede wszystkim na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych przyjmując pewne rezerwy.

- Jakim sprzętem dysponuje spółka?

- Tabor służący zasadniczo do zimowego utrzymania dróg stanowi 12 pługopiaszarek oraz dwa ciągniki rolnicze.

- Na jakie największe trudności natrafiają pracownicy spółki podczas wykonywania swoich czynności?

- Nasze działania mają na celu zminimalizowanie skutków zjawisk atmosferycznych. Na wąskich uliczkach prace utrudniają nam pojazdy, które są zaparkowane w miejscach niedozwolonych. Ponadto w sytuacjach, gdy nasze prace prowadzimy w godzinach szczytu, gdzie natężenie ruchu jest duże, piaskarka napotyka na spore utrudnienia, które uniemożliwiają sprawne przeprowadzenie działań. Operatorzy piaskarek zgłaszają, że kierowcy nie umożliwiają nam realizacji usługi, a nawet za jeżdżącą drogę. Dlatego zwracam się z prośbą do

wszystkich zmotoryzowanych, jeżeli widzącie piaskarkę, to przepuście ją. Za piaskarką na pewno będzie jechało się zdecydowanie łatwiej.

- Praktycznie każdego roku słyszy się od kierowców, że zima zaskoczyła drogowców. Jak reagujecie na tego typu komentarze?

- W naszej ocenie takie komentarze są krzywdzące, ponieważ zima nie zaskakuje drogowców. My tak naprawdę zajmujemy się tym, żeby skutki zjawisk atmosferycznych były dla kierowców, jak najmniej uciążliwe. Ulice mamy podzielone na kilka standardów i czas reakcji na tych ulicach jest różny. Pojazdy mamy po przeglądach i uzbrojone. Dysponujemy odpowiednim zasobem sprzętowym, stanem magazynowym środków, więc jesteśmy przygotowani na zimę. Tak naprawdę nasze przygotowania rozpoczynają się w momencie zakończenia sezonu zimowego w marcu. Trudno mówić, że do tej zimy nie jesteśmy przygotowani. Akcja zima to jest walka ze zmieniającymi się warunkami atmosferycznymi, więc potrzebujemy też czasu, żeby tę usługę zrealizować. Nie jesteśmy w stanie być jednocześnie w każdym miejscu i o każdej porze.

- Dziękuję za rozmowę.

Bezmyślne zachowanie zagrażające mieszkańcom

W ostatnim czasie na terenie miasta doszło do kilku niebezpiecznych zdarzeń zagrażających zdrowiu, a nawet życiu mieszkańców oraz negatywnie wpływających na środowisko naturalne.



Ogień w takich miejscach rozprzestrzenia się bardzo szybko



Fot. INNEKO



Fot. INNEKO

Tylko na początku października w różnych częściach Gorzowa doszło do serii podpałów pojemników na odpady. Paliło się także składowane drewno oraz samochody.

Dzięki skutecznej pracy operacyjnej policjantów szybko udało się zatrzymać piromana.

- Niespełna doby potrzebowali funkcjonariusze, aby do-
trzeć do 27-lątka. Mężczyz-

na wstępnie przyznał się do serii podpałów. Zatrzymany był już karany za podobne zdarzenia w 2021 roku i został tymczasowo aresztowany - przekazała młodszy aspirant **Agnieszka Wiśniewska** z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Bezmyślność 27-lątka mogła doprowadzić do poważnych w skutkach następstw podpałów.

Na szczęście dzięki szybkiej akcji strażaków pożar nie rozprzestrzenił się, a straty materialne oceniono na kilka tysięcy złotych.

- W wyniku zdarzeń doszczętnie spłonęło osiem pojemników o pojemności 1100 litrów każdy, których łączna wartość wynosi około siedmiu tysięcy złotych - mówi **Monika Piaskowska**, dyrektor Działu Marketingu w INNEKO.

Nieodpowiedzialne zachowanie młodego mężczyzny mogło doprowadzić do poważnych konsekwencji. Ogień rozprzestrzenia się bardzo szybko. Palące się śmietniki, znajdujące się w pobliżu budynków mieszkalnych, stwarzają realne zagrożenie pożarem mieszkań, a co najważniejsze narażone jest zdrowie i życie mieszkańców.

W pobliżu altan śmietnikowych często stoją też zaparkowane auta. W przypadku pożaru generuje to nie tylko olbrzymie straty materialne, ale przede wszystkim duże zagrożenie dla środowiska naturalnego.

Pożar uwalnia do atmosfery ogromne ilości szkodliwych, niebezpiecznych dla zdrowia substancji, w tym

metale ciężkie, które mogą uszkadzać układ nerwowy, krwionośny i oddechowy.

Jeżeli zauważymy dziwnie zachowującą się osobę, nie bądźmy obojętni, reagujmy! Wystarczy zadzwonić pod numer alarmowy 112 i poinformować o potencjalnym zagrożeniu, a właściwe służby zajmą się sprawą.

DW

To wszystko zostało fatalnie przeprowadzone

Z Markiem Towalskim, byłym żużlowcem i wielokrotnym mistrzem Polski ze Stalą Gorzów, rozmawia Robert Borowy

- W niedługim czasie powinniśmy poznać wyniki audytu licencyjnego. Czy pana zdaniem Stal Gorzów dostanie licencję na przyszłoroczne starty w PGE Ekstralidze?

- Rozmawiamy przed ostatecznym terminem spłaty wszelkich zadłużeń wobec podmiotów, w tym zawodników, co może otworzyć bramkę do starania się o otrzymanie licencji. Z informacji posiadanych przeze mnie pod koniec października wynikało, że powinniśmy z optymizmem spoglądać na dalsze działania klubu. Zadłużenie w tym zakresie miało zostać spłacone do końca ubiegłego miesiąca i mam nadzieję, że w procesie licencyjnym obecne władze klubu spełnią wszystkie inne stawiane regulaminem wymagania, żeby organ przyznający potem licencję nie miał podstaw jej nie przyznać.

- Do obecnej sytuacji w Stali jeszcze powrócimy, ale na razie porozmawiamy o sporcie. Za nami kolejny ligowy sezon w polskiej PGE Ekstralidze. Jak oceni pan tegoroczną rywalizację o medale?

- Nie był to jakiś wyjątkowy sezon, nie pozostanie on chyba zbyt długo w naszej pamięci, aczkolwiek było kilka historycznych chwil. Zacznę od tego, że główni faworyci do zdobycia mistrzowskiego tytułu nie mieli większych problemów z tym. Mowa oczywiście o Motorze Lublin.

- Wejść w słowo, ale niektórzy żartują, że to nie Motor zdobył mistrzostwo a polski podatnik.

- Fakty są takie, że lublinianie dysponują sporymi środkami finansowymi pozyskanymi od spółek Skarbu Państwa, ale ja jednak doceniłbym wkładaną tam pracę. Same pieniądze nie pojadą. Trener Maciej Kucia nie jest może postacią medialną, lecz to co robi naprawdę zasługuje na szacunek. Oczywiście, on nie nauczył lepiej jeździć Bartka Zmarzlika, Fredrika Lindgre na czy Jacka Holdera, ale proszę zwrócić uwagę, ilu na przestrzeni ostatnich lat „niechcianych” zawodników w innych klubach trafiło do Lublina i odzyskało tam dawny blask. Fajnie tam się rozwijają też juniorzy, choć przychodzą również z innych klubów. Wiem, jak to wszystko tam wygląda od kuchni, bo mam dobry kontakt z tamtejszym środowiskiem. Warto brać z Motoru przykład, a nie tylko ich krytykować.



- Potrzebne są pilne zmiany na wielu płaszczyznach, bo przykład gorzowski zaraz rozejdzie się na inne kluby - uważa Marek Towalski

- Powróćmy do innych historycznych chwil w minionym sezonie.

- Najbardziej zasmucił mnie spadek Unii Leszno, którą bardzo szanuję i uważam, że jest to drużyna zawsze wnosząca pozytywną energię do rywalizacji. Gratulacje należą się za to ekipie z Grudziądza za pierwszy awans do play-off. W nagrodę Robert Kościelucha został trenerem roku. Taki był wybór kibiców, choć ja bym postawił w tym miejscu duży znak zapytania. Mielśmy też obustronny walkower, co nie przyniosło splendoru nie tylko ukaranym klubom, ale przede wszystkim całej lidze. To był błąd, choć kwestią czasu było, że do takiej sytuacji kiedyś dojdzie.

- Dlaczego?

- Zawodnicy startujący w Polsce zostali rozpieszczeni i badali granicę, do której mogą dojść w swoich utyskiwaniach na jakość torów. W innych krajach siedzą cicho i jeżdżą, u nas często narzekają. W Gorzowie były trudne warunki torowe, zawodnicy zaczęli więc tradycyjnie kręcić nosem i władze ligi to wykorzystały, żeby utrzymać im tego nosa. Mówię, że władze ligi, bo przecież nie jest tajemnicą, iż sędzia konsultował swoje decyzje z przedstawicielami Speedway Ekstraligi. Kiedyś nie byłoby to do pomyślenia. Szkoda tylko, że do tej sytuacji doszło w Gorzowie z udziałem Stali. Reperkusje tamtego zdarzenia są widoczne do chwili obecnej.

- Stal Gorzów zakończyła rozgrywki na czwartej pozycji, czyli w górnej połowie tabeli, ale aspiracje sięgały chyba medalu. Jaka jest pańska ocena występu gorzowian w minionym sezonie?

- Dla mnie to czwarte miejsce jest rozczarowaniem. Potencjał zespołu był dużo większy niż osiągnięty wynik. Nie ukrywam, że widziałem stalowców w finale ligi. Niestety, nie wszystko potoczyło się jakbyśmy tego chcieli. Wiele czynników złożyło się na to, walkower był jednym z nich.

- Przed fazą play-off nie brakowało stwierdzeń, że Stal wybrała sobie rywala nie tylko na ćwierćfinałową fazę, ale potem jeszcze „wprowadziła” torunian do czwórki, by na końcu przegrać z nimi walkę o medal. Zwykle plotki?

- Kibice mają prawo spekulować na każdy temat i budować różne teorie. Natomiast ja mam wątpliwości, czy zawodnicy wybierali sobie rywala. Każdy jedzie o swoje, każdy w każdym biegu walczy na tyle, na ile potrafi i może. Żużlowcy raczej nie myślą kategoriami, że tam coś odpuścimy, żeby wszedł ten zespół, bo wygodniej z nimi się walczy. Nie wierzę w takie rozwiązania podczas zawodów.

- Gorzowianie przegrali kilka spotkań, w których na początku wysoko prowadzili. Jak na kandydata walczącego o awans do finału było to zastanawiające. Skąd brały się te kryzysy w drugich częściach meczów?

- Trudno tak jednoznacznie odpowiedzieć. Po niektórych spotkaniach pojawiły się komentarze, że zawodnicy w ten sposób wybierali sobie rywala na fazę play off, ale ja się z tym nie zgadzam. Zupełnie inaczej ogląda się i analizuje mecze z trybun, a zupełnie inaczej wygląda to od środka. Wiem, bo sam wiele lat jeździłem, teraz ki-

bicuję z trybun, ale wiem, co czują zawodnicy. Oni nie myślą naszymi kategoriami, a jedynie skupiają się, żeby w każdym kolejnym wyścigu pojechać jak najlepiej. Pamiętam też, że oni jadą o swoje pieniądze, o swoją pozycję w zespole, o swoją również pozycję w przyszłości.

- Nadal nie rozumiem, podobnie jak większość kibiców, że można przegrać kilka meczów wyraźnie prowadząc w początkowej fazie? Były też takie ledwo wygrane, pomimo wysokiego prowadzenia.

- Jak wspominałem, nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, zwłaszcza że takie mecze przytrafiały im się na swoim torze, ale również na wyjazdach. Mogę jedynie przypuszczać, iż problem - przynajmniej w domu - tkwił w tym, że przygotowując nawierzchnię toru w Gorzowie zawsze mamy lekko przyczepną i na takiej nasi zawodnicy czują się najlepiej. W trakcie meczów nawierzchnia już się nie odsypuje jak na innych torach, lecz wyslizguje i tor staje się twardszy. I pojawiają się kłopoty, rywale po pierwszych wyścigach dopasowują swoje motocykle, nasi jadą według starej zasady, „że jak coś idzie, tego nie zmieniamy” i pojawiają się kłopoty. Złazłoby się z bardzo dobrymi zespołami. Pamiętam, że zawodnicy w Ekstralidze prezentują bardzo zbliżony poziom i o wygranych w danych biegach decydują niuanse. Można pewnie wygrać bieg, a chwilę potem na tych samych ustawieniach zdecydowanie przegrać. Oczywiście, dobra drużyna nie powinna dopuszczać do takich sytuacji, stalowcy mieli w tym sezonie

chwile słabości i przeciwnicy już od razu wykorzystywali.

- Czy zwolnienie trenera Stanisława Chomskiego po półfinałowych meczach z Betard Spartą Wrocław, a przed spotkaniami o brązowy medal z Apatozem Toruń całkowicie rozłożyło morale w zespole?

- Dobra atmosfera w zespole jest bardzo ważna, trenerzy czy menadżerowie muszą na to zwracać uwagę. Na wynik drużyny składa się suma indywidualnych występów poszczególnych zawodników, ale bez „team spirit” naprawdę trudno o dobry wynik. Nie wiem, czy ze Stanisławem Chomskim Stal pojechałaby w meczach o brąz lepiej i wywalczyła ten krążek. Wiem natomiast, że takie gwałtowne zwolnienie kompletnie rozbiło zespół i to się nie powinno wydarzyć. Walcząc o medal drużyna powinna mieć całkowity spokój i skupiać się tylko na elementach czysto sportowych. Po odejściu trenera Chomskiego wszyscy w zespole się pogubili. Wymownym obrazkiem był krótki wywiad z Martinem Vaculikiem w telewizji, kiedy został zapytany o zwolnienie osoby, z którą wiele lat współpracował. Słowa lekko zbladły i nic tak naprawdę nie powiedział, bo nie wiedział, jak zostanie odebrane przez pracodawcę.

- Zarządy klubów sportowych chyba mają prawo zwalniać trenerów skoro ich wcześniej zatrudniają?

- Mają, ale na pewno nie powinni robić to w takiej formie, w jakim stylu. Mnie zaskoczyły późniejsze wyjaśnienia prezesa, z których wynikało, że trener Chomski jest najlepszym trenerem w Polsce i należy na niego głosować w plebiscycie PGE. Potem dodał, że nie został on zwolniony, gdyż dalej jest pracownikiem klubu i w ogóle jest idealnym człowiekiem. Można było się w tym wszystkim pogubić, podobnie jak w przypadku Szymona Woźniaka, który w dniu Grand Prix w Toruniu był przekonany, że jest zawodnikiem Stali na przyszły rok, a nazajutrz wieczorem po pierwszym meczu z Apatozem dowiedział się, że może szukać sobie nowego klubu. Cała żużlowa Polska z tego się śmiała. To wszystko zostało fatalnie przeprowadzone.

- Kolejne dni pokazały, że poza problemami wizerunkowymi Stal boryka się z ogromnymi kłopotami finansowymi. Może tu tkwi zarzewie wszystkich problemów?

- Zacznę od tego, że Gorzów, bo może wielu kibiców już o tym zapomniało, nie jest ośrodkiem, w którym funkcjonują potężne firmy mogące przeznaczać na cele sponsorskie duże kwoty. Powiem więcej, zasoby pod tym względem są u nas bardzo skromne, a my chyba wszyscy przyzwyczailiśmy się do tego, że corocznie muszą u nas leżeć na stole wielkie miliony. Jesteśmy pod każdym względem małym środowiskiem i wszystkie bolączki powinniśmy rozwiązywać we własnym gronie, a na zewnątrz powinny wychodzić przesłane komunikaty.

- Czyli przekroczyliśmy w Gorzowie granicę finansowego rozsądku?

- Myślę, że problem ten dotyczy nie tylko Gorzowa. O nas zrobiło się teraz głośno z powodów wizerunkowych, ale kłopoty finansowe dotyczą praktycznie wszystkich. Branżowe media niemal codziennie o tym informują. I nie chodzi tutaj tylko o licytowanie się w sprawach płac dla zawodników. Zwróćmy uwagę, że w ostatnich latach wprowadzono nowe zapisy regulaminowe, które spowodowały, że kluby corocznie zostały obciążone bardzo dużymi pieniędzmi.

- Mowa o powołaniu drużyn na rozgrywki U-24 Ekstraligi?

- To akurat może jest dobrym rozwiązaniem, ale popatrzmy, że kluby musiały zatrudnić dodatkowe osoby, które pełnią różne zadania. Rozbudowany został system szkolenia, a to oznacza, że kluby muszą mieć w swoich warsztatach odpowiednią liczbę motocykli i osprzętu do nich. Jednoroczne utrzymanie motocykla to koszt rzędu wielu tysięcy złotych, a skoro jest ich przykładowo 40, to mówimy o kwotach idących już w setki tysięcy. Kolejne wydatki to przygotowanie iłuś tam obowiązkowych treningów, to rozwój miniżużla. Bardzo droga jest organizacja imprez, w tym meczów ligowych. I tak dalej, i tak dalej. W sumie z tych wszystkich dodatkowych zadań łączy się kwota idąca już w miliony złotych.

- Co robić w tej sytuacji?

- Potrzebne są pilne zmiany na wielu płaszczyznach, bo przykład gorzowski zaraz rozejdzie się na inne kluby i o kryzysach finansowych będziemy mówić częściej niż o sporcie i ładnych wyścigach. Ale co zrobić, i jak, to już jest temat na zupełnie inną rozmowę.

- Dziękuję za rozmowę.

Jeszcze nie wiedzą, że chcą biegać

Z Sebastianem Wierzbickim, trenerem, organizatorem biegów oraz założycielem Wierzbicki Running Project, rozmawia Maja Szanter

- Każdy może biegać?

- Zdecydowanie tak. Bieganie jest uniwersalne. Daje swobodę - wybieramy dystans, tempo, kierunek. Biegaczem jest i ten, kto biegnie na dystansie stu metrów, i maratończyk. Potrzebny jest tylko umiar. Jeżeli mierzymy siły na zamiary, to bieganie jest dla każdego.

- Kiedy można zacząć przygodę z bieganiem?

- W każdym wieku, przy czym ja zachęcam, żeby było to jak najwcześniej. Mówimy już o sześciu-, siedmioletkach. U takich dzieci widzimy olbrzymią satysfakcję z aktywności i ruchu, jakkolwiek by to nie był ruch. Dzieci w tym wieku wszędzie, gdzie mają iść, to biegną.

- Sport to zdrowie...

- Oczywiście, sport jest najlepszą profilaktyką. Jeżeli uprawiamy jakkolwiek sport, mamy największe zabezpieczenie przed chorobami cywilizacyjnymi. Im wcześniej wpoimy to naszym pociechom, tym większa będzie później świadomość w dorosłym społeczeństwie.

- Bieganie stało się modne?

- Tak, obserwujemy masowy przyrost biegania. Ludzie zaczynają biegać nawet w późnym wieku, natomiast jest pewien problem z młodzieżą, by garnęła się do sportu. Bieganie wymaga jednak pewnego poświęcenia, musimy to zrobić na własnych nogach, nikt za nas nie pobiegnie. Inaczej jest w grach zespołowych, tam można liczyć na wsparcie kolegów z drużyny. Tu jest się zdany tylko na siebie i swoje ograniczenia.

- Istnieje górna granica, w której można zacząć biegać?

- Według mnie nigdy nie jest za późno. To mogą być choćby marszobiegi w przypadku osób, które większość życia były nieaktywne i coś chcą z sobą zrobić. Pierwszym krokiem powinna być wówczas wizyta u lekarza i wykonanie podstawowych badań, żebyśmy znali swój limit, co możemy, a czego nie możemy, jeżeli chodzi o bieganie.

- Podobno powyżej 40. roku życia nie powinno się biegać ze względu na

krzywdę, jaką możemy zrobić stawom.

- Te argumenty zostały już dawno wyparte przez technologię. Czyli jeżeli już byliśmy u lekarza i poznaliśmy swoje możliwości, drugim krokiem do biegania jest wizyta w profesjonalnym sklepie i zakup odpowiedniego obuwia.

- Jakie powinny być dobre buty do biegania?

- Buty są najważniejsze. Ciuchy, w jakich biegniemy, stanowią tylko o naszym komforcie, chociaż jeżeli biegamy w bawełnianej koszulce, a potem posmakujemy w odzieży biegowej, to odczuwamy różnicę, ale to jest sprawa drugorzędna. Żeby zapewnić komfort stawom, musi być odpowiednie obuwie. Nie mówię, że musi być ono najdroższe. Ma być dopasowane do naszego typu biegania, ustawienia stopy. Na początku, na rozruch, mogą być to nawet buty biegowe z dyskontu. Przy zwiększaniu kilometrażu stawy muszą dostać większe zabezpieczenie w postaci odpowiednio dobranych butów.

- Jakie znaczenie ma tu teren, po którym biegamy?

- Profesjonalny sprzedawca powinien nas zapytać, gdzie najczęściej biegamy i pod tym kątem, po badaniu stóp, dobierać obuwie. Jeżeli jest to teren, buty muszą być uzupełnione o agresywny bieżnik, żebyśmy się nie ślizgali na piachu, trawie czy błocie. Uniwersalne są buty na twardą nawierzchnię. Jeżeli biegamy po lesie, to nie robimy tego po ścieżkach, gdzie biegały tylko sarny, ale najczęściej po już wyjeżdżonych, w miarę utwardzonych. Tak więc but z dobrą amortyzacją sprawdzi się i tu, i tam.

- A dla stawów? Gdzie lepiej biegać?

- Zdecydowanie po naturalnej nawierzchni. Czyli nawet utwardzone ścieżki, rozjeżdżone przez auta są lepsze niż kostka brukowa. Jeżeli musimy już biegać po twardych nawierzchniach, to asfalt będzie lepszy. Ja zachęcam, żeby biegać po naturalnym terenie, bo jest to też naturalna amortyzacja dla naszych stawów. Ale podkre-



Fot. Ze zbiorów S. Wierzbickiego
- Mam masę znajomych, którzy jeszcze dziesięć lat temu patrzyli na mnie jak na wariata - śmieje się Sebastian Wierzbicki

ślam, przy dobrze dobranym obuwiu żadna nawierzchnia nie będzie nam czyniła szkód.

- Jak ocenia pan warunki do biegania w Gorzowie i okolicach?

- Miasto ma dobre warunki, choćby położenie na wzgórzach. Biegacze z Gorzowa muszą mieć naturalnie tę siłę biegową większą, żeby zrobić dłuższy trening. Mamy wokół sporo lasów do fajnych treningów, na przykład w okolicach Raławia, Bogdańca, Wojciszyc, Kłodawy. Ale też w samym mieście biega się całkiem sympatycznie, mamy ścieżki pieszo-rowerowe, one są oświetlone, mamy też stadion lekkoatletyczny. Uważam, że niczego nam nie brakuje.

- Ma pan klarowny podział ludzi - na tych, którzy biegają i na takich, którzy jeszcze nie wiedzą, że chcą biegać. Tak naprawdę jest?

- To się sprawdza. Mam masę znajomych, którzy jeszcze dziesięć lat temu patrzyli na mnie jak na wariata, bo oni nienawidzą biegać, a dziś lubią biegać i mają za sobą kilka maratonów. Rozumiem, że na początku jest to szorstka miłość, ale jeżeli przetrwamy kondycyjnie pierwsze dwa, trzy tygodnie i się nie

poddamy, to później odczuwamy dużą satysfakcję. Bieganie jest najprostszą formą aktywności fizycznej, wystarczy wyjść z domu.

- Zimą też?

- Oczywiście, wystarczy odpowiedni ubiór względem temperatury. Czyli żebyśmy się ani nie przegrzali, ani nie zmarzli.

- Jak zacząć, żeby się nie zrazić, a zarazić bieganiem?

- Po dwudziestu latach uprawiania sportu profesjonalnego powiem - małymi krokami. Mamy cel przebiec pięć kilometrów, to trenujemy pod tym kątem. Potem pojawia się w głowie - no dobra, ale dyszka byłaby lepsza. I ta kula śniegowa zaczyna się toczyć, napędzać i rosnać do takich rozmiarów, że zaliczamy korony maratonów, czyli nie jeden maraton, a pięć w dwa lata.

- Czy dla organizmu ma znaczenie, czy biegamy rano czy wieczorem?

- To zależy od nas, od naszego zegara biologicznego, bo jego nie da się oszukać. Jeżeli jesteśmy nocnym markiem, nie będziemy lubili biegać rano. Będziemy zwyczajnie czuć się źle i dla nas to będzie szkodliwe. Dla organizmu wyżyny aktywności fi-

zycznej przypadają na godziny między 10 a 12, kiedy jest on najbardziej gotowy do podejmowania wysiłku, ale każdy z nas pracuje, więc albo biegamy przed pracą, albo po pracy. Zależy to więc od nas, od naszego rytmu dobowego. Czasem trzeba się przestawić, bo wymusza to na nas życie zawodowe i zaczynamy wstawać o 5 rano pobiegać, a wcześniej sobie tego nie wyobrażaliśmy.

- Pytam też o to, bo internet pełen jest porad, które często są trudne do zrealizowania.

- Pisałem niedawno do jednego z portali artykuł o najlepszej porze do biegania. Oczywiście, po to są artykuły i fora biegaczy, żeby się wymieniać doświadczeniami, ale ja każdemu będę doradzał, żeby patrzył względem siebie i nie oceniał, co jest lepsze. Bo tak naprawdę i jedno, i drugie rozwiązanie jest dobre.

Najważniejsze, że chcemy się ruszać i mamy tę determinację, żeby przed pracą lub po całym dniu wyjść i zrobić coś dla siebie, bo o to w bieganiu chodzi.

- Co ono daje poza korzyściami z ruchu?

- Wyrzut endorfin, o którym krążą już legendy. Poprawia się nastrój, oczyszcza nam się głowa, pokonujemy własne granice, to nas napędza, stawiamy sobie choćby małe cele i mamy z tego radość. Nie zaczynamy przecież od maratonu. Postanawiamy, że przez miesiąc biegamy i po tym miesiącu mamy już taką satysfakcję, że robimy to dalej. Wyrzut endorfin uzależnia, ale to jest bardzo zdrowe uzależnienie. Stajemy się szczęśliwsi, mniej kłótlivi, omijają nas stany depresyjne. Przez sport możemy też wyciągać ludzi z niedobrych uzależnień czy problemów psychicznych.

- Bieganie jest dobrą metodą na odchudzanie?

- Od lat trwa na ten temat dyskusja, ale nauka jest za tym, że jest najlepszym sposobem. Wykonujemy to na świeżym powietrzu, czyli mamy przemiany tlenowe, dostarczamy tlen do organizmu, a ten z kolei jest jednym ze składników pozwalających na

spalanie tłuszczu. Pracują wszystkie mięśnie. Do tego mamy intensywność aktywności, możliwość jej zmiany podczas biegu. Około 40 minut lekkiego biegu powoduje, że zaczynamy spalać tłuszcz, bo - umówmy się - o niego głównie tu chodzi.

- Organizuje pan sporo akcji. Rozbiegał pan Gorzów?

- Bardzo się cieszę, że to się udało. Mamy takie cykle jak Biegowe Grand Prix Gorzowa. Mamy Gorzowską Nadwarciańską Dychę z Gospodarczym Bankiem Spółdzielczym, największy bieg na dziesięć kilometrów w Gorzowie. Organizujemy biegi z okazji 11 listopada na dystansie 11 kilometrów, bieg 3 Maja. W Światowy Dzień Zespołu Downa organizujemy najbardziej wielobarwny Bieg Kolorowej Skarpety. I tu widać najlepiej uniwersalność biegania, gdzie biegną osoby z zespołem Downa, i biegacze zawodowi, amatorzy czy tacy, którzy biegną raz do roku. Wspólnie z Tomaszem Manikowskim organizujemy Bieg Trzeźwości czy charytatywny bieg na 50 km Tomka, podczas którego co roku zbieramy środki dla konkretnej, potrzebującej osoby. Jest tego sporo.

- Jeżeli ktoś chce zacząć biegać, ale nie chce robić tego sam, jaką ma możliwość w Gorzowie?

- Czasami organizujemy konsultacje biegowe, wyjeżdżamy na mini obozy, które trwają od piątku do niedzieli. Są tam osoby, które już biegają i które zaczynają. Mamy tam treningi, ale i spotkania, gdzie biegacze wymieniają swoje doświadczenia. Szczególnie motywujące jest to dla nowych uczestników. Zapraszamy też na bezpłatne zajęcia biegowe w soboty o 9.30 w ramach ogólnopolskiej akcji „Biegam, bo lubię”. Wystarczy przyjść na stadion lekkoatletyczny. I moja inicjatywa - w ramach Wierzbicki Running Project organizuję w poniedziałki bezpłatne zajęcia biegowe o godzinie 20.00 w parku Górczyńskim. Można przyjść, skorzystać z profesjonalnej pomocy trenerów i zacząć biegać.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama



NIEBO W MIEŚCIE

KAWIARNIO-KSIĘGARNIA

UL. SIKORSKIEGO 134

DUŻY WYBÓR KAW, HERBAT, NAPOJÓW
ORAZ CIASTA, KANAPKI, LODY

PON.-PT. 8⁰⁰-20⁰⁰, SOB.-ND. 10⁰⁰-20⁰⁰





Pasieka Rodzinna

**MIODY
Z WŁASNEJ
PASIEKI**

Łotoczko

📍 Czechów, ul. Kalinowa 11 📞 Pasieka-Rodzinna-Łotoczko ☎ 508 058 638



KLINKIER
Renata Tiedla

Z NAMI OSIĄGNIESZ NIEPOWTARZALNE EFEKTY
W ROZSĄDNEJ CENIE

**JESTEŚMY PRODUCENTEM
PŁYTEK I NAROŻNIKÓW Z CEGIEŁ
RĘCZNIE FORMOWANYCH**

*Cegły sprowadzamy z Belgii, Holandii i Niemiec do naszej firmy
w Gorzowie Wlkp. a stąd wysyłamy je wraz z innymi naszymi
produktami w każdy zakątek Polski*

**GWARANTUJEMY NAJKORZYSTNIEJSZE CENY
DETALICZNE, HURTOWE I INWESTYCYJNE!**

**OFERUJEMY PEŁNE ZAPLECZE MATERIAŁOWE:
FUGI / ZAPRAWY / KLEJE / IMPREGNATY / WYKONAWSTWO / DORADZTWO**

*Dzięki 25-letniej tradycji i doskonałemu zespołowi jesteśmy pewni,
że możemy zmienić Twoje wymarzone projekty w rzeczywistość!*



**Zapraszamy do sklepu internetowego
www.scuklinkier.eu**

**ul. Piłkarska 17
66-400 Gorzów Wlkp.**

**+48 509 635 774
biuro@scuklinkier.eu**